

Watykan wobec polsko-niemieckich plebiscytów 1919 – 1921

1. Uwagi wstępne.

Stosunek Stolicy Apostolskiej do odrodzonej Polski, choć wielokroć omawiany, nadal wzbudza duże zainteresowanie. Dając w trakcie analizy pierwszeństwo plebiscytom polsko-niemieckim, starano się dostrzegać uniwersalne cele stojące przed polityką realizowaną przez Watykan. Wielce pomocne dla zrozumienia roli Watykanu, zwłaszcza Jego ewolucji i adaptacji do zmieniających się warunków nowoczesności i współczesności okazały się, prace ks. prof. Zygmunta Zielińskiego. Autor ten potrafi pisać o bliskich mu emocjonalnie sprawach z rozwagą i dystansem. Choć nie zawsze zgadzam się z interpretacją faktów szczegółowych, to przecież nie da się już w Polsce mówić i pisać o polityce Watykanu bez poznania dorobku tego autora.

Znaczącą pozycję w badaniu świeckiej polityki Watykanu zdobył sobie Jarosław Jurkiewicz. Oczywiście między jego pierwszymi publikacjami z wczesnych lat pięćdziesiątych, a późniejszymi istnieją spore różnice. Trudno prace te oceniać bez historycznego kontekstu w jakim powstały. Wprowadziły one do obiegu wiele nowych, wcześniej przemilczanych lub nieznanych faktów.

Za reprezentanta „krytykanckiego” nurtu w historiografii poświęconej stosunkom polsko-watykańskim może współcześnie uchodzić Edward J. Pałyga. Książka jego na ten właśnie temat (z podtytułem: Od zarania II Rzeczypospolitej do pontyfikatu papieża Polaka) doczekała się krytycznej oceny Krzysztofa Krasowskiego w „Polityce” (4.02.1989 r.), pod nader rzadko w naszych warunkach figurującym tytułem „Ostrzegam”¹.

¹ Por. szerzej K. Krasowski, Polsko-watykańskie stosunki dyplomatyczne w XX wieku, W: Kwartalnik Historyczny, 1989, s.281 i n.

Polska historiografia i publicystyka poświęcona Benedyktowi XV nie wytrzymuje konkurencji, zwłaszcza ilościowej z tekstami poświęconymi Piusowi XI, który ogółowi Polaków kojarzy się z działalnością u progu niepodległości, w brzemennych latach 1909-1921. Stąd też myśląc i pisząc: Watykan, Benedykt XV, miano w przeszłości i ma się obecnie na uwadze działalność wizytatora apostolskiego i późniejszego nuncjusza. Żadne słowa nie ma jednak tylko jednego oblicza. Bodaj żadnej kwestii najnowszych stosunków polsko-watykańskich nie poświęcono tyle uwagi, co górnośląskiemu epizodowi nuncjatury Achillesa Rattiego. Tak w okresie międzywojennym jak i obecnie wypowiadają się zwolennicy skrajnych stanowisk. Tacy badacze jak Jan Bańka, Konstanty Grzybowski, Michał Lewek, Kazimierz Rędziński, Jerzy Wisłocki, Jan Wysocki, Zygmunt Zieliński, Mieczysław Żywczyński i wielu innych, wprowadzili do obiegu nowe źródła, pozwalające pełniej spojrzeć na ten interesujący problem. Zwraca też uwagę, że górnośląski epizod nuncjusza Rattiego, tak ważny, a nawet przełomowy dla jego osobistych losów przez długie lata nie wzbudzał zainteresowania badaczy katolickich. W okresie międzywojennym pisano raczej w formule ogólnikowej uwzględniającej fakt, że były nuncjusz w Polsce wyniesiony został do godności papieskiej. Najchętniej stroniono od łączenia Rattiego z wydarzeniami górnośląskimi.

Lepsze, pełniejsze, bardziej wszechstronne oświetlenie relacji polsko-watykańskich, w tym także rzucenie nieco światła na niejasności górnośląskie, było możliwe dzięki sięgnięciu do nowych źródeł. Chodzi o materiały Centralnego Archiwum Wojskowego (CAW), dotyczące nie eksploatowanego pod tym kątem (dotyczy to raportów i ocen robionych pod firmą Sztabu Generalnego Naczelnego Dowództwa WP), różne materiały z Archiwum Akt Nowych (AAN), a także – gromadzonych kiedyś pod innym kątem – materiałów z rzymskiego Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Archivio Storico Diplomatico, Ministero degli Affari Esteri – ASD) oraz Archivio Centrale dallo Stato w Rzymie (ACS).

W tym ostatnim dla przykładu znaleziono listy Rattiego do gen. Alberto de Marinisa, włoskiego przedstawiciela w Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i

Plebiscytowej na Górnym Śląsku, które do rewelacji zaliczane być raczej nie mogą, ale nie były dotychczas eksploatowane².

2. Uwarunkowania międzynarodowej aktywności Watykanu na przełomie wojny i pokoju.

Watykan nie miał żadnego udziału w kształtowaniu systemu wersalskiego. Musiał go zaakceptować w formule wynikłej z rywalizacji francusko-angielskiej. Nadto jeszcze – Italia – mimo wszystko najbliższa Stolicy Apostolskiej najwcześniej i najgłośniej wśród zwycięzców pomstowała na przegrany pokój. Elementy powyższe odegrały istotną rolę w staraniach Watykanu o włączenie się do działań ściśle politycznego charakteru, które wzmacniały międzynarodową pozycję poprzez współudział w rozstrzygnięciach z udziałem wielkich mocarstw.

Wybór, wcale nie przypadkowy padł na styk niemiecko-polski. Jego wagę podkreślały napięcia towarzyszące odradzaniu się Polski i kształtowaniu się granicy wschodniej Niemiec. Fakt, że dokonywało się to na gruzach trzech monarchii (jakże ważnych – choć w różnym sensie – dla tradycji watykańskich!) zachęcało Stolicę Apostolską do włączenia się w przygotowywane rozstrzygnięcia. Po obecności tej sporo obiecywali sobie także bezpośrednio zainteresowani. Zarówno Niemcy jak i Polacy mieli nadzieję, że to oni właśnie w Watykanie znajdą pożądane i oczekiwane wsparcie. Przychylnie do tych planów odniosły się także państwa powołane do nadzorowania plebiscytu.

Francuzi negocjowali wówczas warunki normalizacji stosunków z Watykanem. Zachęcająca były zwłaszcza awanse ze strony Benedykta XV, który popierał proces kanonizacji Joanny d'Arc i Marii M. Alcoque oraz beatyfikacji Ludwiki de Maurillac (wszystkie te procesy zostały pozytywnie zamknięte w ciągu 1920 r.). Możliwości udziału przedstawicieli Francji i Watykanu w komisjach plebiscytowych w Polsce uznawano w Paryżu za zgodne z ich interesami.

² Por. S. Sierpowski, Nieznane listy nuncjusza apostolskiego Achillesa Rattiego z lat 1920-1921, W: *Życie i Myśl*, 1991, nr 1-2, s.29 i n.

Brytyjczycy nie mieli wątpliwości, że ewentualny komisarz watykański będzie raczej wspierał ich filoniemiecki punkt widzenia. Wnioskowano tak nie tylko a apeli papieskich o litość i miłosierdzie dla pokonanych, ale także spodziewaną wspólnotą stanowiska włosko-watykańskiego. To zaś miało już spore znaczenia wobec skrajnie ułokowanych, poglądów francusko-brytyjskich na temat przyszłości Śląska.

Wspólną linią brytyjsko-włoską (zarówno w zasadniczych sprawach dotyczących koncepcji rozwiązania sprawy śląskiej jak i w sprawach szczegółowych np. dopuszczenia emigrantów do udziału w plebiscycie na równych prawach z miejscową ludnością) wytyczano licząc na możliwość „kupienia” ewentualnej życzliwości brytyjskiej dla spraw żywotnie interesujących Italię. Przede wszystkim chodziło o „sprawy wschodnie” tj. w Azji Mniejszej, gdzie głos angielski nie tylko miał równoważyć francuskie wątpliwości, ale takie przeważać szale na stronę włoską.

Elementy powyższe nabierały tym większego znaczenia, gdy w czerwcu 1919 r. na czele rządu włoskiego stanął Francesco Saverio Nitti, najgłośniejszy z ówczesnych polityków Ententy, propagator „sprawiedliwego pokoju” rozumianego w ujęciu filoniemieckim (ale także silniej niż się to podkreśla antyfrancuskim). Rozwijający się i forsowany przez papieża Benedykta XV dialog watykańsko-włoski, owocujący dobrymi, często serdecznymi stosunkami między reprezentantami Kwirynału i Watykanu będącymi w służbie dyplomatycznej na obcym terenie (przykład z Warszawy, a więc współdziałania posła Giuseppe Tommasiniego i wizytatora apostolskiego Achillesa Rattiego, miał jednoznaczną wymowę!) zachęcał rząd włoski do życzliwego traktowania starań Watykanu. Poza wszystkim najpewniejszym reprezentantem Stolicy Apostolskiej do pracy w Komisji Plebiscytowej był ksiądz włoski, z którym delegatom rządu włoskiego łatwiej będzie znaleźć wspólny język, niż Francuzom czy Anglikom. Zawsze też pozostawała możliwość odwołania się do rzymskich pośredników, jeśli by włosko-watykańscy reprezentanci w komisjach plebiscytowych prezentowali rozbieżne opinie. Kluczową, w każdym bądź razie ważną rolę Włoch, tak ujął Wojciech Korfanty w liście do ministra spraw zagranicznych Eustachego Sapiehy: „Generał de Marinis komisarz włoski, zajmuje

stanowisko chwiejne. My tu na miejscu czynimy co możemy, aby pozyskać sympatię Włochów. Cała prasa polska powinna w obecnej chwili wyrażać się bardzo sympatycznie o Włochach, chwalać ich na każdym kroku i wskazując na zacieśnienie stosunków gospodarczych między Włochami a Polską. Dyplomatów włoskich w Warszawie przyjmować” należy ze szczególną atencją i schlebiać im przy każdej sposobności. Pertraktacje o oddanie kopalń Włochom w Polsce trzeba przyspieszyć. Od stanowiska Włochów bardzo wiele zależy w kwestii górnośląskiej”³.

Przychylny stosunek rządów alianckich do udziału w pracach Komisji Plebiscytowej przedstawiciela Watykanu miał także szersze umotywowanie. Chodziło między innymi o znalezienie dodatkowych autorytetów, które zechcą wsiąść na siebie współodpowiedzialność za wyniki głosowania ludowego i wypływające z tego skutki. Zapewne niewielu polityków na przełomie lat 1919-1920 dawało wiarę, że plebiscyt dotyczący przynależności państwowej Jakiegokolwiek pogranicza, zakończy się uspokojeniem namiętności narodowościowych narastających w procesie historycznych migracji ludności różnych kultur czy nawet ras. Przedstawiciel Watykanu mógł przysłonić rozliczne interesy mocarstw europejskich, stale poszukujących optymalnych dla siebie rozwiązań.

Dyplomacja watykańska decydując się na współudział w odpowiedzialności za rozwój sytuacji na Górnym Śląsku zakładała postawę pełnej neutralności. Problem ten był stawiany dziesiątki razy przez różnych dostojników i w różnych konfiguracjach. Niezmiennie trzymał się tej linii Benedykt XV podkreślając swą sympatię dla Polaków, ale w „... sprawie Górnego Śląska nie może zejść ze stanowiska neutralności ponieważ kwestia sporna rozgrywa się tam pomiędzy katolikami Polakami i katolikami Niemcami”⁴. Watykan nie chce zrażać „... silnego kompleksu katolickich Niemiec, do którego należy Górny Śląsk i woli pozostawić konsekwentne status quo ante ...” – oceniano w Sztabie Generalnym Naczelnego

³ *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. III, Wrocław 1974, s.25 /Raport polityczny W. Korfanteo do min. E. Sapiehy, Bytom 7 stycznia 1921 r./ AAN, Ambasada Paryż, sygn.136, k.23-27 /S. Kętrzyński, Referat o stosunkach między Watykanem a Polską z 29 stycznia 1921 r./; tekst ten opublikował J. Jurkiewicz, *Watykan a stosunki polsko-niemieckie w latach 1918-1939*, Warszawa 1960, s.27 i n.

⁴ CAW, NDWP, Sztab Generalny, sygn.203 /Raport sytuacyjny z grudnia 1920 r./.

Dowództwa WP w raporcie z grudnia 1920 r.⁵ A więc nie ma neutralnej postawy Watykanu; był on bliższy poglądom prezentowanym przez patriotów niemieckich; Watykan był po prostu niechętny zmianom i wołał „konsekwentne status quo ante”.

Nawet bez tej, dość pesymistycznej konstatacji sytuacja na terenach plebiscytowych była dla aspiracji polskich trudna. Mimo różnych decyzji, zarządzeń, a nawet dobrej woli członków komisji międzysojuszniczych wręcz niemożliwe było wprowadzenie do praktyki efektywnego równouprawnienia ludności polskiej z niemiecką, które stanowiło przecież podstawę całej filozofii plebiscytowej. Wśród elementów raczej mniej eksponowanych w historiografii należy uwypuklić rolę czynnika subiektywnego. Na obszarze tym nadal działali urzędnicy niemieccy, zwłaszcza niższych szczebli, którzy nierzadko w symbiozie z Sicherheitapolizei stosowali starą politykę sprawdzonymi w przeszłości metodami. W szczególnie trudnej, wręcz dramatycznej sytuacji była ludność polska na terytoriach o znaczniejszej przewadze Niemców, którzy z kolei nie wyobrażali sobie odmiany swej przynależności państwowej, umacnianej przez tradycje rodzinną, zakładaną i spełnianą rolę „społeczno-cywilizacyjną”, w końcu także pozycję gospodarczą.

Na podstawie różnych częściowych informacji w polskim MSZ konstatowano w styczniu 1921 r. przemożne wpływy niemieckie w Watykanie. Były one tak dalekie, że stawianie jakiegokolwiek sprawy polsko-niemieckiej wobec alternatywy „my albo oni” nie rokowało nadziei na polski sukces: „nie mamy szans aby Watykan się za nami opowiedział”. Piszący te słowa Stanisław Kętrzyński, podówczas naczelnik wydziału w MSZ był przekonany, że w sferach watykańskich znajdują posłuch twierdzenia niemieckie o nietrwałości państwa polskiego. Nawet życzliwie dla Polski usposobieni kurialiści doradzali porozumienie się z Niemcami. Powątpiewając w możliwość pełnego urzeczywistnienia wilsonowskiego programu samostanowienia narodów wskazywano w Watykanie na konieczność uwzględniania interesów innych państw i narodów: „... po dawnemu jesteśmy uważani, jeśli nie za imperialistów, to przynajmniej za ultranacjonalistów”⁶.

⁵ CAW, NDWP, Sztab Generalny, sygn.203 /Raport sytuacyjny z grudnia 1920 r./.

⁶ AAN, Ambasada Paryż, sygn.186, k.24 /S. Kętrzyński, Referat o stosunkach między Watykanem a Polską z 29 stycznia 1921 r./.

Nie można przejść obojętnie wobec takich opinii, które dawały znać o sobie także w kołach z zasady życzliwych dla państwowości polskiej. Cóż dopiero sądzić o środowiskach, które znane były z wrogości i niechęci do tychże aspiracji. Chętnie odwoływano się do wskazówek, nieraz nawet gestów dostojników watykańskich, które wyzyskiwano dla poparcia konkretnej tezy. „Benedykt XV uchodził za przyjaciela Niemców, co zresztą potwierdzało się bardziej po zakończeniu wojny, aniżeli w czasie jej trwania – napisał ks. prof. Zygmunt Zieliński. Papież wysoko cenił wierność i ofiarność katolików niemieckich i to było głównym motywem jego proniemieckiego stanowiska (...) Papież musiał przeprowadzić reorganizację kościelną zgodnie z terytorialnymi decyzjami traktatu wersalskiego, ale każde uszczuplenia stanu posiadania niemieckiego katolicyzmu było przyjmowane w Rzymie jako zło konieczne. Pomijając troskę o dobro religijne, stawiane przez papieża zawsze na pierwszym miejscu, osłabienie katolicyzmu niemieckiego wydawało się w Watykanie ciągle szczególnie groźne tak ze względu na konkurencję protestancką, jak i aktywne po wojnie siły lewicy”⁷.

Na stanowisko papieża liczący się wpływ wywierali liczni kurialiści, którzy - choć w przewadze Włosi – doceniali znaczenie niemieckiego katolicyzmu. Szczególnie ważne było nastawienie nie tylko sekretarza stanu kardynała Pietro Gasparriego, ale także nuncjusza w Niemczech. Eugenio Pacelli to indywidualność polityczna Watykanu chyba nie tylko pierwszej połowy XX w. Ex ungue leonem (znać lwa po pazurze) mawiali o jego talentach współcześni nuncjuszowi, którzy 29

⁷ Z. Zieliński, *Papiestwo i papierze dwóch ostatnich wieków*, Warszawa 1986, t. II, s.71; ostatniego października 1920 r. papież udzielił audiencji pierwszej dużej pielgrzymce katolików niemieckich, złożonej z ponad 300 osób. Skupiała ona – jak tego chcieli organizatorzy – nie tylko przedstawicieli katolików państwa niemieckiego, ile reprezentantów katolickiej części narodu niemieckiego bez względu na przynależność państwową. Takie ujęcie rzymskiej peregrynacji dodatkowo uatrakcyjniało audiencję papieską, w czasie której arcbp koloński Schulte odczytał adres zawierający słowa wdzięczności i nadziei na dalszą życzliwość i sprawiedliwość Benedykta XV. „Nigdy nie były oczy wszystkich Niemców zwrócone z większym zaufaniem ku Rzymowi. I nigdy więcej jak w ostatnich latach historia papiestwa oraz boskie pochodzenie Kościoła nie zabłysły tak cudownym światłem nie tylko dla nas, ale nawet dla tych, którzy stoją poza Kościołem. Kościół bowiem jest przedmurzem wszelkiego porządku moralnego i społecznego. Głębiej dziś niż kiedykolwiek przenika dusze pielgrzymów niemieckich pewność, że przeciw zamętowi i nagromadzeniu błędów dni naszych nie pozostaje na ziemi innej potęgi, która by mogła sprowadzić i utrwalić pokój, jak tylko papiestwo i Pontyfikat Waszej Świętobliwości”. Adres arcbp. Kolonii wskazywał też na humanitarne dzieło papiestwa podczas wojny, które objęło cały świat i miało łączyć wszystkie ludy pod sztandarem braterstwa i miłości. Zaangażowanie się Benedykta XV w to dzieło połączone było ze ściśle stosowaną i przestrzeganą neutralnością oraz „... nieprzerwaną pracą, dotąd nie uwieńczoną jeszcze sprawiedliwym pokojem. Dobroczynnych skutków tej działalności doznaliśmy w Niemczech tyle razy w sposób uprzywilejowany. I o tym w Niemczech nie zapomni się nigdy”. Por. AAN, Ambasada Londyn, sygn.668, k.32 i m. /Wyciąg z raportu Wierusz Kowalskiego1 z 6 listopada 1920 r./.

maja 1917 r. złożyli listy uwierzytelniające królowi bawarskiemu, a od 30 czerwca 1920 r. urzędował w Berlinie jako nuncjusz na całą Rzeszę⁸. Przychylność nuncjusza w Niemczech była obiektem różnych zabiegów. Poseł RP w Berlinie Kazimierz Olszowski wystarał się o wysokie odznaczenie polskie dla nuncjusza Pacellego, które miało zapewnić jego życzliwość dla narodu polskiego i następnie działanie na rzecz zapewnienia neutralności duchowieństwa katolickiego (sic!) na obszarze plebiscytowym. Pacelli zastrzegł sobie, by z uwagi na jego pozycję w Niemczech fakt dekoracji polskim orderem nie został podany do wiadomości publicznej. Życzeniu temu stało się zadość⁹.

Pacelli utrzymywał ściśle, nawet bardzo bliskie stosunki z przedstawicielami niemieckiej hierarchii kościoła, rzymskokatolickiego. Poczesne w niej miejsce zajmował letni kardynał Adolf Bertram, który w 1919 r. został przewodniczącym Konferencji Episkopatu Niemieckiego w Fuldzie. Chociażby z tego tytułu na włodarzu archidiecezji wrocławskiej ciążyła szczególna odpowiedzialność przed rodakami, zwłaszcza przed tymi, którzy od wieków toczyli boje z ewangelikami o zbawienie duszy niemieckiej. Za oczywiste uznać więc trzeba bliskie stosunki Bertrama i Pacellego. Zdarzało się, że nuncjusz bardzo szczegółowo instruował kardynała i to w sprawach wybitnie politycznej natury. Kiedy jesienią 1920 r. wrzało z powodu sprzeciwu gen. Henri Le Ronda wobec wizytacji terenu plebiscytowego przez kardynała Bertrama nuncjusz pisał: „Wasza Eminencja złoży zapewnienie - jak zresztą zawsze praktykowała, że działać będzie w interesie pojednania, a nie w celu wywołania niepokoju”¹⁰. Może dziwić, że nuncjusz w tak oczywistej sprawie zabierał głos; może zaś świadczyć, że instrukcje słane do Wrocławia były – w niektórych sprawach – bardzo szczegółowe.

Kardynał Bertram, gdzie mógł, podkreślał swoje przywiązanie do ziemi rodzinnej i niemieckiego państwa. W jednym z listów przedstawił się jako „niemiecki biskup”, co liczni jego krytycy, zwłaszcza polscy mają mu bardzo za złe. Ocena

⁸ Rozciągnięcie kompetencji Pacellego wiązało się z nawiązaniem stosunków między Republiką Weimarską a Watykanem. Ambasador Diego von Bergen podjął swą misję 30 kwietnia 1920 r.

⁹ Por. S. Schimitzek, *Drogi i bezdroża minionej epoki*, Warszawa 1976, s.119/120.

¹⁰ Por. szerzej K. Rędziński, *Watykańscy komisarze a plebiscyt górnośląski*, W: *Człowiek i Światopogląd*, 1985, nr 7, cz. I, s. 58.

aktywności kardynała Bertrama, oceniana z różnych punktów widzenia, wypada nie jednolicie. Niemieccy katolicy żądali od niego tego samego czego katolicy polscy żądali lub oczekiwali od księży i biskupów polskich. Bez trudu przeto znaleźć można wypowiedzi, w których kard. Bertram jednoznacznie określał swoje filoniemieckie stanowisko.

Arcybiskup diecezji wrocławskiej nie był obojętny na to co się będzie działo po plebiscycie z częścią jego dotychczasowej „owczarni”. Był aktywny także na arenie międzynarodowej. Nie przepuszczał okazji mogących przeważać sympatią Watykanu na korzyść Niemiec. W czerwcu 1920 r. wydelegował do Rzymu kanonika wrocławskiego Jana Steinmanna, który stale reprezentował interesy diecezji wrocławskiej w Watykanie¹¹. Zresztą pozycja arcybiskupa Bertrama w Watykanie była stosunkowo wysoka. Zwrócenia uwagi wymaga formuła zastosowana, przy nominowaniu go na kardynała z 15 grudnia 1919 r., kiedy to podkreślono, że decyzję w tej sprawie Św. Konsystorz podjął już 4 grudnia 1916 r. Fakt ten specjalnie uwypuklony w *Acta Apostolicae Sedis* sytuował Bertrama powyżej kardynałów równocześnie nominowanych z wszystkimi tego konsekwencjami.

3. Powołanie Komisarza watykańskiego, jego kompetencje i działalność.

Problem górnośląski w Watykanie rozwijał się równolegle do dyskusji na ten temat na forum konferencji pokojowej w Paryżu. Marian Seyda w liście pisanym w Paryżu 25 czerwca 1919 r. sugerował by polskie MSZ podjęło inicjatywę w sprawie apelu Watykanu do duchowieństwa obszarów objętych plebiscytem. Chodziło o to, by duchowieństwo „... nie wywierało presji na lud, w przeciwnym bowiem razie mogą się księża germanizatorzy narazić na to, że będą przemocą usunięci przez komisję interaliancką, złożoną z protestantów i ateistów”. W liście tym wskazano także na potrzebę mianowania przez Watykan dwóch nadzwyczajnych wikariuszów apostolskich dla obu obszarów plebiscytowych¹². Terytoria objęte plebiscytami rozciągały się na trzy diecezje: wrocławską, warmińską i częściowo chełmińską.

¹¹ Por. szerzej F. Maroń, *Historia diecezji katowickiej*, W: Nasza Przeszłość, t. 44 /1975/, s. 10 i n.; E. J. Pałyga (*Polsko-watykańskie stosunki dyplomatyczne*, Warszawa 1983, s. 40) nazywa kard. Bertrama „niemieckim szowinistą”.

¹² *Plebiscyt na Warmii, Mazurach i Powiślu. Wybór źródeł*. Opr. P. Stawecki i W. Wrześniński, Olsztyn 1986, s. 47 /List M. Seydy do Komisariatu NRL, Paryż 25 czerwca 1919 r./

Najaktywniejsi byli katolicy z Górnego Śląska. W sierpniu 1919 r. podczas zjazdu biskupów polskich w Gnieźnie delegacja Górnego Śląska złożyła nuncjuszowi Rattiemu memoriał zawierający życzenie ustanowienia osobnej diecezji śląskiej (a więc wyłączenia obszaru plebiscytowego z diecezji wrocławskiej) oraz ustanowienie komisarza papieskiego, który mógłby czuwać nad zachowaniem wolności sumienia w czasie przygotowań i przebiegu plebiscytu¹³.

Plany te napotykały na zdecydowany sprzeciw strony niemieckiej. Analizując istniejącą w tym zakresie sytuację w polskim MSZ wiadano, że „... rząd niemiecki używa wszelkich środków, aby nie dopuścić do uszczuplenia jurysdykcji niemieckiego biskupa niemieckiego na G. Śląsku i za wszelką cenę stanowiska swego bronić usiłuje, a poczynania te znajdują ogólne poparcie nie tylko katolickiego centrum, ale i innych politycznych ugrupowań”¹⁴.

Był to ważny powód, że Watykan, mimo różnych propozycji pośrednich był przeciwny ustanowieniu na obszarze plebiscytowym administratora apostolskiego. Byłby to – ni mniej ni więcej – podział diecezji, mogący sugerować ludności miejscowej nazbyt życzliwy stosunek Watykanu dla polskiego punktu widzenia. Tego zaś chciano uniknąć. Rola dynamicznego katolicyzmu wschodnioniemieckiego w tej części Europy i w stosunkach wewnątrzniemieckich była dla Watykanu nadzwyczaj ważna. Dlatego też konsekwentnie formułowano pogląd, że nowy kształt terytorialny diecezji może być rozważany po uregulowaniu granic państwowych, a więc po plebiscycie.

Powyższe stanowisko jest dobrze umotywowane w źródłach. Dlatego trudno zgodzić się z poglądami, że odpowiedzialność za konfliktowy rozwój sprawy górnośląskiej spada w całości na rząd polski. Podkreśla się mianowicie, że poseł polski przy Watykanie Józef Wierusz Kowalski dał się „podejść” sekretarzowi stanu Gasparriemu, który zmienił generalną koncepcję rozwiązania sprawy Górnego Śląska. W miejsce wizytatora apostolskiego pojawiła się koncepcja komisarza do spraw kościelnych dla terenów plebiscytowych i powierzenia tej funkcji nuncjuszowi

¹³ M. Pachucki, *Papież Pius XI*, Poznań 1929, s.31.

¹⁴ AAN, Ambasada Paryż, sygn. 186, k. 25 /S. Kętrzyński, Referat.../.

w Polsce. Ten wybieg dyplomacji watykańskiej spowodował, że Wierusz Kowalaki, a za nim rząd polski zaakceptowali – jak pisał ostatnio Z. Zieliński – tę „naiwną politykę” brzemienną konsekwencjami: dyplomacja polska „doprowadziła omawianą kwestię do rozwiązania, którego ujemnych skutków nikt już później nie był w stanie zneutralizować”. Poseł polski nie zauważył bowiem, że „... zmiana koncepcji – rzekomo jego pomysł – oznaczała zarazem przesunięcie sprawy górnośląskiej z kościelnej płaszczyzny, czysto administracyjnej na płaszczyznę polityczną”¹⁵.

Czyżby z tego należało wnosić, że inny poseł RP bardziej zbliżony klasą do dyplomatów watykańskich byłby zdolny przechytrzyć zamiary Sekretariatu Stanu, działającego w określonej intencji? Czy najlepszy nawet dyplomata Poloniae Restitutae byłby zdolny przeciwstawić się koncepcji ustanowienia komisarza watykańskiego skoro pozytywnie do tego odnieśli się Anglicy, Francuzi, Niemcy i Włosi? Poseł Wierusz Kowalski w różnych i częstych kontaktach zapewne i ten wątek podejmował, ale zabiegi te nie odniosły należytego skutku¹⁶.

Wracam tedy do punktu wyjścia. Stroniąc od pochopnego składania winy na posła Wierusz Kowalskiego i polskie MSZ uważam, że Watykan ze względu na opinię niemiecką wręcz nie mógł zgodzić” się na wyodrębnienie obszarów plebiscytowych przede wszystkim z diecezji wrocławskiej, ale także z pozostałych dwóch, objętych plebiscytem na Warmii i Mazurach.

Ze zrozumieniem natomiast przyjąć można tezę, że pomysł powołania Rattiego na Wysokiego Komisarza wyszedł z Sekretariatu Stanu i, że zrećcznie został on podsunęty posłowi Kowalskiemu, który usnąwszy go za podstawę własnego sukcesu „uczepił” się go z niemal profesorską desperacją. Rozwiązanie to bowiem mieściło się w szerszych planach, dogadzało Watykanowi, który uwalniał się od sytuacji kłopotliwych i niejasnych. Zachowując sobie wpływ na rozwój sytuacji na terenie plebiscytowym Stolica Apostolska nie musiała brać odpowiedzialności za decyzje

¹⁵ Z. Zieliński, *Udział Adama Stefana Sapiehy w sprawie śląskiej podczas plebiscytu w roku 1921*, W: *Księga Sapieżyńska*, pod red. J. Wolnego, Kraków 1986, s. 93-99.

¹⁶ Poseł Wierusz Kowalski 15 listopada 1919 r. pisał do bliskiego mu wiceministra Władysława Skrzyńskiego, że odbył poufną rozmowę z kard. Tedeschinm, który zobowiązał się „... że całą sprawę jeszcze raz Ojcu Św. przedstawi i wprowadzi te konsekwencje, na które mu zwróciłem uwagę, a które mogłyby popsuć doskonale stosunek pomiędzy Stolicą Apostolską a nami” – por. Archiwum Polityczne Ignacego Paderewskiego /cyt. dalej APIP/, Warszawa 1974, t. II, s. 371.

polityczne tam zapadające. Te bowiem spadały na głównych członków Komisji Międzyalianckiej, której Ratti jako nuncjusz w Polsce był jedynie pośledniejszym uczestnikiem.

W tym stanie rzeczy upada dotychczas powszechnie przyjmowany sąd, że to z Warszawy forsowano pomysł powierzenia funkcji komisarza plebiscytowego nuncjuszowi w Polsce. Jakże zresztą inaczej można zrozumieć notatkę nadesłaną do MSZ z Londynu 19 kwietnia 1920 r. Poseł polski miał się dowiedzieć jakie stanowisko zajęłoby Foreign Office jeśli nuncjusz Ratti był powołany na komisarza watykańskiego na Górnym Śląsku. Jakież musiało być zdziwienie polskich dyplomatów w Londynie, kiedy dowiedzieli się, że „... rząd brytyjski wyraził już swą zgodę na tę kandydaturę”¹⁷. Jeśli stwierdzenie powyższe przekazane do centrali w Warszawie połączyć m opinią cytowaną wyżej przez Z. Zielińskiego, że powołanie Rattiego było przede wszystkim sukcesem „dalekowzrocznej dyplomacji watykańskiej” – to teza o inicjującej roli Watykanu zdaje się być przekonująca.

Bezpośrednio zainteresowany nie kwapił się jednak do udziału w sprawie wzbudzającej olbrzymie zainteresowanie, ale jeszcze większe emocje. Formalnie – jako nuncjusz zobowiązany do życzliwości względem spraw angażujących Polskę i Watykan wobec państw trzecich – zabiegał o powołanie na to stanowisko osoby niezależnej. Stąd forsowana kandydatura duchownego holenderskiego, który jako obywatel państwa neutralnego mógł łatwiej zjednać sobie zaufanie obu stron. Pojawiły się także plany ustanowienia urzędu komisarza złożonego z nuncjuszy obu bezpośrednio zainteresowanych państw tj. Polski (Ratti), Niemiec (Pacelli). Tego typu deliberacje szczególnie chętnie podejmowano na łamach prasy, zwłaszcza polskiej i niemieckiej. Z Warszawy problem sygnalizował poseł Francesco Tommasini informując w połowie grudnia 1919 r. rząd włoski, że nuncjusz Ratti nie wiedział kto ostatecznie będzie przedstawicielem Watykanu w komisji plebiscytowej. Za pozbawioną wszelkich podstaw uznawał Tommasini krytykę prasy polskiej, w której zarzucano Watykanowi nominację germanofila. Indagowany w tej sprawie

¹⁷ AAN, Ambasada Londyn, sygn. 369, k. 1 /J. Ciechanowski do ministra spraw zagranicznych, Londyn 14 kwietnia 1920 r./

nuncjusz Ratti wskazał raczej na tendencję przeciwną, gdyż w Watykanie miano rozważać kandydaturę ks. Teodora Kubiny, proboszcza z Katowic, bardzo dobrze widzianego przez Polaków¹⁸.

Deliberacje wokół wyboru optymalnego wariantu trwały jeszcze przez trzy miesiące. Dopiero 12 marca 1920 r. kardynał Gasparri powiadomił posła Wierusz Kowalskiego o ustanowieniu na obszarze G. Śląska Urzędu wysokiego Komisarza. Wkrótce też, 22 marca podano wiadomość o nominacji Rattiego. Dwa tygodnie później złożył pierwszą wizytę w Opolu. Kwaterował w obszernej plebanii proboszcza św. Krzyża ks. J. Kubisa, który należał do jawnych agitatorów pozostania Śląska przy Niemczech. 6 kwietnia 1920 r. Achilles Ratti odwiedził Wrocław. Po konferencji z kardynałem Bertramem – jak relacjonowała rzymska „Epoca” z 7 kwietnia 1920 r. – spodziewano się Rattiego w Rzymie. Prowadzonym podczas tej wizyty rozmowom przypisywano rozstrzygające znaczenie dla określenia celu, zakresu i taktyki działania w obszarze plebiscytowym.

Ratti dwukrotnie odwiedził także Prusy Wschodnie, w czasie wizyty w czerwcu 1920 r. rozmawiał z duchowym gospodarzem tego terenu biskupem warmińskim Blaudeauem rezydującym we Fromborku. Także w Olsztynie, dokąd pojechał z Fromborka - kontaktował się przede wszystkim z niemieckimi przedstawicielami kościoła co wywoływało ostrą krytykę Polaków. Korespondowała ona z nieprzyjazną oceną przewodniczącego komisji plebiscytowej na tym obszarze, generałem włoskim Angelo Pavia¹⁹.

¹⁸ Archivio Storico Diplomatico presso Ministero degli Affari Esteri Roma /cyt. dalej ASD/, Polonia: A: 1919, b. 1475 /Tommasini do Scialoja, Warszawa 15 grudnia 1919 r./; Z. Zieliński, /Papieżstwo, t. II, s. 90/ pisze, że niechęć Rattiego do przyjęcia funkcji komisarza „... wskazywałaby na przekonanie Rattiego o polskiej przegranej, w której przecież osobiście nie chciał w żaden sposób uczestniczyć”.

¹⁹ Różne inicjatywy przedsięwzięte w celu ułożenia stosunków między gen. Pavia a najogólniej mówiąc Polakami nie przyniosły efektów. Jednoznaczność sytuacji dobrze ilustruje wywiad Jana Kasprowicza dla „Gazety Warszawskiej” opublikowany 7 i 8 czerwca 1920 r., po pobycie na obszarze plebiscytowym wspólnie ze Stefanem Żeromskim i znanym krytykiem dr Władysławem Kozickim. Nie kryjąc, że podróż ta dokonała się na polecenie ministra spraw zagranicznych „największy poeta Polski współczesnej” – jak charakteryzowała Kasprowicza „Gazeta Warszawska” – pozwolił sobie na krytyczne uwagi pod adresem gen. Pavii, którego stanowisko „... wywołuje wiele zastrzeżeń wśród Polaków” – por. *Plebiscyt na Warmii, Mazurach i Powiślu*, s.325 i 345; także W. Wrzesiński, *Plebiscyt na Warmii i Mazurach*, Olsztyn 197 ; Poseł Tommasini konsekwentnie bronił gen. Pavia w raportach słanych do Palazzo Chigi. Jeden z raportów obejmujących resume działalności włoskiego przedstawiciela w „komisji kwidzyńskiej”, w związku z polskimi planami podważenia wiarygodności wyników, Tommasini pisał: „nie ma żadnego powodu do krytykowania postępowania deputowanego Pavia, którego działalnością kierowała zawsze lojalna bezstronność” – ASD, Affari Politici A. 1921, b. 1484 /Tommasini do włoskiego MSZ, Warszawa 25 stycznia 1921 r./.

Do Opola ponownie przyjechał Ratti 7 czerwca. Wówczas też wręczył przewodniczącemu Międzyaliantkiej Komisji Plebiscytowej papieski reskrypt nominacyjny. Ratti określając swoją misję uwypuklał potrzebę możliwie najpełniejszego zabezpieczenia sprawiedliwej spokojnej swobody głosowania²⁰.

Kompetencje i zadania „Wysokiego Komisarza Kościelnego dla obszarów plebiscytowych Górnego Śląska oraz Prus Wschodnich i Zachodnich”, nie zostały skonkretyzowane mimo zabiegów i nalegań poselstwa polskiego przy Watykanie. Należy przeto podkreślić, że Komisarz watykański nie posiadał żadnych uprawnień jurysdykcyjnych, które naruszałaby w jakikolwiek sposób kompetencje właściwych ordynariuszy. Stwierdzenie te potwierdza tezę, że Ratti objął funkcję *par excellence* polityczną. Zarazem jednak Ratti nie został wyposażony w żadne, w każdym bądź razie sprecyzowane uprawnienia pozwalające mu na wypełnieniu tej właśnie misji. Nie miał więc on żadnej władzy ani też sam nie był władzą wobec miejscowego kleru. Oczekiwania duże – uprawnienia zgoła żadne. Przysłowiowa sytuacja między młotem a kowadłem zdaje się dobrze odzwierciedlać sytuację Rattiego jako komisarza plebiscytowego, będącego zarazem nuncjuszem w Polce. Z jednej strony – napisał Zygmunt Zieliński „... musiał wykonywać wszelkie polecenia sekretarza Stanu Gaspariego”, które – i to jest druga, nie mniej znamienita strona medalu – nie mogły nie wywoływać nieporozumień z Polską. „Bezsilność Komisarza była sprawą oczywistą...”²¹.

Nominacja Achillesa Rattiego wywołała niezadowolenie Niemców. W sprawozdaniu Urzędu niemieckiego Pełnomocnika Ba Górnośląski Okręg Plebiscytowy wysłanym de ministra spraw wewnętrznych Prus z sierpnia 1920 r., nadal zgłaszano potrzebę powołania neutralnego i bezstronnego przedstawiciela Watykanu. Nuncjusz Ratti, rezydujący w Warszawie był traktowany jako bliższy racjom prezentowanym przez Polaków, którzy mieli daleko większe niż Niemcy możliwości wpływania na jego poglądy, opinie i decyzje²². Nominacja Rattiego była w kołach niemieckich traktowana jako sukces polskiego punktu widzenia. W tych

²⁰ Cyt. za: M. Pachucki, *Papież Pius XI*, s.32.

²¹ Por. Z. Zieliński, *Papiestwo*, t. II, s.79; tegoż, *Udział*, s.95.

²² *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. II, s. 260.

rozważaniach nacechowanych kontrowersjami polsko-niemieckimi zszedł z pola widzenia problem daleko bardziej zasadniczy dla politycznej roli Watykanu w powojennej Europie, a mianowicie powszechna zgoda na to, by obok przedstawicieli Anglii, Francji i Włoch funkcjonował w Koalicji Plebiscytowej, choć na specjalnych prawach, ale jednak przedstawiciel Stolicy Apostolskiej.

Rola Rattiego była tym trudniejsza, że działalnością swą wzbudzał niezadowolenie także Polaków. Irytował się zwłaszcza na treść artykułów prasowych zawierających kłamliwe oskarżenia. „Wasza Ekscelencja – pisał do gen. De Marinisa 20 września 1920 r. – zapewne widział i czytał to czym mnie obdarzają ci dobrzy i drodzy Polacy w „Polak” z Katowic (30 sierpnia). Prawdę mówiąc wkładają mi w usta słowa, których nigdy nie wypowiedziałem, wypisują liczne niedokładności, a także impertynencje i wypowiadają kuriozalne pretensje...”. Użalając się nad swym losem widział wszakże Ratti także skutki pozytywne podobnych publikacji. Są one „dobre dla Niemców, którzy znajdowali mnie i być może nadal znajdują jako stronniczego na rzecz Polaków; powiedziałem p. Korfantemu (o którym wiem, że nie jest daleki od tych spraw), że on i jego ludzie sprawili, abym działał jeszcze mniej niż przedtem dlatego, żeby Niemcy nie mówili, że robię wszystko pod wpływem Polaków i ich publikacji”²³.

Ratti był dobrze poinformowany o sytuacji na Górnym Śląsku. Docierały do niego np. biuletyny prasowe opracowywane na potrzeby Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej. Znajdował w nich artykuły i sprawy „... które mnie interesują; niektóre z nich były mi znane wcześniej; byłem przygotowany nawet na gorsze; być może, że one jeszcze się pojawią – zobaczymy; na szczęście, że uznaje się chociaż – mniej lub bardziej – mają dobrą wolę. Prawdą jest, że sama dobra wola, nawet silna i szczerza nie wystarcza (jak mówi jedno nasze przysłowie lombardzkie) nawet do usmażenia dwóch jajek na maśle”²⁴.

Wiele więc czynników składało się na to, że Ratti nie afiszował się swą działalnością. Chciał pozostać jak najmniej widoczny na scenie plebiscytowej. Może

²³ ACS. Carte De Marinis, b.1/7 /Ratti do De Marinisa, Warszawa 20 września 1920 r./.

²⁴ Tamże, b.1/2 /Ratti do De Marinisa, Warszawa 6 lipca 1920 r./.

dlatego nie wydał żadnego okólnika, ani też nie zdecydował się na inną formę zaprezentowania swej funkcji społeczeństwu i klerowi Górnego Śląska. Był więc osobą oficjalną, ale tylko z formalnoprawnego, międzynarodowego punktu widzenia. De facto pozostawał w cieniu. Nie wspominały o nim ani listy pasterskie dostojników diecezji wrocławskiej i fromborskiej, ani też publikacje oficjalne tych kurii. Dlatego też – odnotował Kazimierz Rędziński – księża niemieccy ignorowali Rattiego, który bywał nieraz także ofiarą wystąpień kleru zwalczającego polską agitację plebiscytową²⁵.

W kilku dostrzegalnych inicjatywach Rattiego widać wielką troskę o jedność wiernych i przeciwdziałanie ekscytacji narodowościowej powodowanej przez księży. W czasie wizyty w Bytomiu na początku lipca 1920 r. zabronił publikowania w prasie wiadomości o sporach wśród duchowieństwa. W zarządzeniu opublikowanym na łanach „Katolika” zabraniał także publikowania w prasie katolickiej tekstów przeciwko duchowieństwu niemieckiemu (w prasie polskiej) i polskiemu (w prasie niemieckiej). Stanisław Głąbiński wspomina wspólną z ks. Kazimierzem Lutosławskim interwencję u Rattiego w sprawie antypolskiej aktywności kardynała Bertrama, który przenosił patriotycznych duchownych polskich w rejony nie objęte plebiscytem, a osadzał na ich miejsce „kapłanów niemczyzny”. Ratti zgodził się interweniować w tej sprawie w Rzymie mówiąc: „wiem o tym, że Niemcy nie będą za to wdzięczni, ale względy osobiste muszę odłożyć na bok”²⁶. Ks. Michał Lewek pozostawił świadectwo rozmowy z Achillesem Rattim kilkusobowej delegacji księży polskich, która odwiedziła nuncjusza na niesympatycznej im plebanii św. Krzyża. „Nuncjusz przyjął nas z wielką uprzejmością i dał nam sposobność do poruszania rozmaitych niepokojących nas spraw; sam zaś zachowywał należyłą rezerwę nie chcąc widocznie w niczym uchybić swojej neutralności jakiej jego urząd

²⁵ K. Rędziński, cz. 1, s. 54; Bolesław Reiner w *Encyklopedii Powstań Śląskich* /Opole 1982, s. 472/ napisał, że Ratti był nastawiony „proniemiecko i antypolsko”. Sądzę, że ani jedno ani drugie, był usposobiony prowatykańsko, a w drugiej linii prowłosko.

²⁶ St. Głąbiński, *Wspomnienia polityczne*, Pelplin 1939, s. 502.

wymagał. Przypominam sobie jednak, że na końcu przestrzegał nas, abyśmy się nie oddawali zbyt niemu optymizmowi”²⁷.

Księża polscy narzekali na zbyt mały kontakt z Rattim. Fakt, że był „polskim” nuncjuszem chciał równoważyć przez gościnę w niemieckiej parafii ks. Kubisa. Konsekwencje takiego stanu rzeczy – jakkolwiek ograniczone – wywoływały jednak najróżniejsze komentarze na ogół dla komisarza apostolskiego mało życzliwe. Był to także jeden z ważnych powodów, że Ratti „nie miał serca” dla tej funkcji związanej z silnymi namietnościami, która tak kontrastowała z dyplomatyczną, a przy tym niemal świętą aureolą przedstawiciela papieża przy rządzie polskim. Z tytułu tej funkcji, różne animozje i pretensje, zwłaszcza napaści prasowe o personalnym wydzwisku były zgoła rzadkością. Tymczasem niemal każde, nawet najdrobniejsze posunięcie Rattiego w dziedzinie plebiscytowej było utylitarnie interpretowane przy czym bywało, że obie strony, z różnych pozycji zalecały mu odejście od ścisłej neutralności, podsuwając rozwiązania – stricte polityczne itp. itd. Ratti widział i poznał znaczącą przewagę liczbową i „stanowiskową” księży niemieckich na obszarach plebiscytowych. Już wówczas obliczano, a późniejsze ustalenia to potwierdziły, że na jednego księdza Polaka przypadało 4-5 księży niemieckich. Dla Polaków były przy tym „zarezerwowane” pozycje najniższe; jedynie około 20% parafii miało proboszczów Polakowi im wyżej tym gorzej – z polskiego, narodowego punktu widzenia. Nie mógł przeto Ratti przeciwstawić się frontalnie całej niemal hierarchii kościelnej od proboszczy do gospodarzy diecezji, nie mógł nie liczyć się z opiniami i życzeniami tych, którzy mieli silne wpływy w Watykanie.

Wszystkie te elementy zarówno obiektywnej, jak i subiektywnej natury pozwalają stwierdzić, że dla Rattiego misja Komisarza plebiscytowego była zawałą. Realizował wynikające z dyrektyw Sekretariatu Stanu zadania, ale zdecydowanie chętniej i „pełniej” angażował się w sprawy wynikające z obowiązków nuncjusza. Nie były to sprawy drobne, tak z polskiego, watykańskiego, a nawet uniwersalnego punktu widzenia. W liście do gen. De Marinisa z 8 września 1920 r. Ratti wyjaśniał,

²⁷ M. Lewek, *Górnośląski plebiscyt z roku 1921 i udział w nim duchowieństwa katolickiego*, W: *Sacrum Poloniae Millenium*, Rzym 1960, s. 562/563.

że „dramatyczne, alarmujące i tragiczne” wydarzenia w Polsce, a wokół Warszawy zwłaszcza uniemożliwiły mu śledzenie z należyтым zainteresowaniem spraw górnośląskich. Zamyśl odwiedzin terytoriów plebiscytowych zaraz po „wyzwoleniu Warszawy” musiał ulec odłożeniu z powodu wzrastającego napięcia między Polska a Litwą²⁸.

Tymczasem członkowie Międzyaliantkiej Komisji bardzo pilnie chcieli spotkać Rattiego w związku z „burzą” wywołaną zamiarem wizytacji terytorium plebiscytowego przez kardynała Bertrama. Podróż miała mieć charakter duszpasterski. Sprzeciwili się jej jednak księża polscy, reprezentowani przez ks. ks. Michała Lewka i Teodora Kubinę, którzy w liście do gen. Le Ronda z 20 lipca 1920 r. wskazali na polityczny w swej intencji, objazd Górnego Śląska przez kardynała Bertrama. Interwencja W. Korfanteo doprowadziła do tego, że Komisja Międzysojusznicza odmówiła ordynariuszowi wrocławskiemu prawa wjazdu na teren plebiscytowy.

Decyzja ta wywołała wielkie poruszenie. Zrazu Watykan nie reagował na protesty płynące w tej sprawie do Rzymu stojąc na stanowisku, że kardynał Bertram powinien wstrzymać się od podróży do czasu unormowania się stosunków na obszarze plebiscytowym. Pogląd taki reprezentował osobiście Benedykt XV, który w tym sensie instruował nuncjusza Rattiego. Odmienne zdania był jednak nie tylko Bertram, ale także nuncjusz Pacelli, a co ważniejsze sekretarz stanu Gasparri. „Uważali oni – napisał Kazimierz Rędziński - że Bertram ma bezwzględne prawo do wizytacji terenu plebiscytowego, a nałożone ograniczenia w tym względzie przez Komisję Międzysojuszniczą są wynikiem polskiej intrygi oraz wrogiej wobec Niemiec postawy gen. La Ronda”²⁹. Pod wpływem lobby niemieckiego w Watykanie papież zdecydował się interweniować w tej sprawie w Konferencji Ambasadorów.

²⁸ ACS. Carte De Marinis, b.1/5 /Ratti do De Marinisa, Warszawa 8 września 1920 r./.

²⁹ K. Rędziński, cz.1, s. 58; dość ostry charakter miały ówczesne interwencje polskie w Sekretariacie Stanu. „Stan rzeczy na Górnym Śląsku jest ciągle groźny. Niemcy podminowali cały kraj tajnymi organizacjami i roznamietnieniem nie ustaje” – żalił się Maciej Loreta sekretarzowi stanu 30 października 1920 r. Kardynał Gasparri sprzeciwiał się by Bertrama „... przedstawiać jako agitatora politycznego”. Uwaga ta nie stępiała pretensji Loreta, który wprawdzie nie chciał iść tak daleko, ale też nie wątpił, że kard. Bertram ponosi odpowiedzialność za to co się dzieje w jego diecezji. „Agitacja podwładnego mu kleru przebrała jednakowoż miarę i środki zaradcze, o których ostatnio mówiłem Ekscelencji są niezbędne” – por. AAN, Ambasada Londyn, sygn.668, k.5 /Rozmowa M. Loreta z kard. Gasparrim 30 października 1920 r./

Nacisk tego lobby dotknął także Rattiego, który został upomniany przez Sekretariat stanu by nie ingerował w jurysdykcyjne sprawy archidiecezji wrocławskiej³⁰.

De Marinis 7 października 1920 r. przekazywał za pośrednictwem Tommasiniego prośbę Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej, aby Ratti jak najpilniej przybył do Opola. „Wasza obecność tutaj – telegrafował De Marinis – służyłaby złagodzeniu agitacji prasowych w sprawie tego zakazu”. Jednak Ratti zwlekał z podjęciem podróży. Dlatego też – także via Tommasini – odpowiedział, że nie może jeszcze określić dnia swego przyjazdu. Uczynił to dopiero po 16 dniach (!) precyzując, że wyjedzie 3 listopada. Po krótkim pobycie w Częstochowie chciał Ratti 4 listopada rano udać się do Opola³¹.

Był to najdłuższy, bo trzy tygodnie trwający pobyt Rattiego na obszarze plebiscytowym; był to także czas najbardziej brzemienisty z wszystkich „dni polskich” Rattiego.

4. Dekret Kardynała Bertrama z listopada 1920 r.

Połączenie stanowiska nuncjusza w Polsce i komisarza apostolskiego przy Międzyalianckiej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej stało się zasadniczym powodem trosk Achillesa Rattiego w omawianym okresie. Entuzjazm ludzi witających przedstawiciela Stolicy Apostolskiej w Polsce w połowie 1918 r. utrzymywał się przez wiele miesięcy, o tyle specyficznych, że w ogóle zaznaczonych atmosferą tak radosnych i wielkich wydarzeń jak pokój, odrodzenie państwa itp. Mógł przeto Ratti z przekonaniem powiedzieć Konstantemu Skirmuntowi, że nad Wisłą odnalazł drugą ojczyznę³².

Wraz z włączeniem się Watykanu, a więc i nuncjusza w Polsce do rozgrywki górnośląskiej narastała dla Rattiego wyraźnie gorsza koniunktura, której finał jest unikalny w całej historii stosunków polsko-watykańskich. Fakt, że dotknęło to późniejszego papieża, a „polskiego biskupa” dodawał całej sprawie dodatkowego

³⁰ F. Maroń, *Historia*, s. 14; por. także A. Stewart Stehlin, *Weimar and the Vatican 1919-1933*, New Jersey 1983, s. 102 i n.

³¹ Korespondencja w tej sprawie por. S. Sierpowski, *Nieznane listy*, s. ...

³² K. Skirmunt, *Moje wspomnienia* /maszynopis w Bibliotece KUL/, s.57; zdaniem W. Sobkowiaka /*Był przyjacielem Polski*, W: *Pius XI*, Poznań 1939, s. 66/ przeżycia osobiste z lat 1918-1921 były na tyle silne, że Ratti „... nie ominie już nigdy okazji aby dawać wyrazy swej życzliwości i sympatii dla kraju, który uważał za drugą, ukochaną ojczyznę”.

kolorytu. Ale przecież zainteresowanie przebiegiem misji górnośląskiej Rattiego nie byłoby tak duże, gdyby nie afera związana z dekretem kardynała Bertrama. Cóż bowiem można, było złego, tak z niemieckiego jak i polskiego punktu widzenia powiedzieć o plebiscytowej aktywności Rattiego przed listopadem 1920 r.

Nie znaczy to, że brak przykładów świadczących o niezadowoleniu jednej lub drugiej strony. Więcej pretensji wnosili księża Polacy, którzy uważali się za krzywdzonych stronnictwem do plebiscytu ze strony swych kościelnych zwierzchników. Polskie duchowieństwo stanowiło główne oparcie w terenie dla działaczy skupionych wokół polskiego Komisarza Plebiscytowego. Wojciech Korfanty zdecydował się na utworzenie Wydziału Kościelnego. Na jego kierownika i organizatora powołano 1 września 1920 r. znanego działacza śląskiego księdza Michała Lewka. Jako ksiądz diecezji wrocławskiej kierowanej przez kardynała Bertrama, napotykał trudności przy objęciu swej funkcji. Już na tym tle doszło więc do konfliktu o tyle jeszcze bardziej znamiennego, że działalność ks. Michała Lewka popierali prymas Edmund Dalbor, a zwłaszcza biskup Adam Stefan Sapieha.

Zadania Wydziału Kościelnego sprecyzowano następująco:

1. Śledzenie i przeciwstawianie się agitacji niemieckiej;
2. Uświadamianie Ślązaków, aby także ze względów religijnych głosowali za przyłączeniem Śląska do Polski;
3. Utrzymanie kontaktu ze Stolicą Apostolską i polskimi biskupami, aby przeciwstawiać się zamiarom niemieckiego duchowieństwa³³.

Wydział Kościelny rozwinął żywą i wszechstronną agitację zarówno poprzez „ambonę”, jak i prasę, broszury, a nawet wiece. Około 60 kapłanów z różnych diecezji, zwłaszcza poznańskiej, wspierało tę działalność. Irytowało to księży niemieckich, uznających się z kolei za współodpowiedzialnych w pozytywnym dla Niemiec wyniku plebiscytu. Propaganda nie tylko zresztą niemiecka, ale także brytyjska i włoska określały przynależność Górnego Śląska jako niezbędny warunek odrodzenia się gospodarczego „okaleczonych” Niemiec, duszonych przez ciężary reparacyjne, których nie będzie można spłacić jeśli zabraknie węgla z kopalń

³³ M. Lewek, s.550 i n.

śląskich. Szeroki zakres tej propagandy nie mógł ominąć i nie ominął Watykanu. Bardzo źle widziano rywalizację katolickich księży reprezentujących niemożliwe do pogodzenia interesy narodu polskiego i niemieckiego. Najprościej było wydać zakaz udziału księży w agitacji plebiscytowej o co zabiegali zwolennicy filoniemieckiego rozwiązania. Stolica Apostolska nie mogła jednak przyjąć rezolucji wystawiającej katolików na zarzut, że w godzinie decydującej próby pozostawiono rozwój spraw narodowych swojemu własnemu biegowi.

Nie były to dylematy błahe, tym bardziej, że przybliżający się termin plebiscytu wzmacniał ton wypowiedzi i dosadność argumentacji. W „Gazecie Opolskiej” z 9 października 1920 r. ukazał się artykuł firmowany przez „księży polskich z Górnego Śląska” zatytułowany nader wymownie: „Wołanie o sprawiedliwość. Bo księdza arcybiskupa Rattiego wikariusza papieskiego na Górny Śląsk”. W tekście tym znalazło się kilka słów przykrych, obrazujących oczekiwania wcale nie łatwe do spełnienia: „Niestety msgr Ratti raz jeden jedyny tylko przybył do nas. Powiedzieliśmy mu wtedy wszystko co nas boli. Msgr Ratti wysłuchał nas, przyrzekł spełnić nasze życzenia i od tego czasu nie pokazuje się zupełnie. Płyną do niego nasze skargi, które wnosimy pisemnie, ale od dwóch przeszło miesięcy nie otrzymujemy najmniejszej na nie odpowiedzi”.

Głos księży polskich został wysłuchany. W czasie pobytu Rattiego na Śląsku w listopadzie 1920 r. przyjął on grupę księży polskie! którzy kierowani przez ks. ks. Lewka i Kubinę skarżyli się na drastyczne ograniczenie aktywności polskich duchownych przez przełożonych niemieckich, ośmielanych wytycznymi metropolity wrocławskiego. Przykładem takiego kierunku działalności kardynała Bertrama było rozporządzenie zawarte w specjalnym liście pasterskim wydanym 31 sierpnia 1920 r. (a więc po wybuchu II powstania śląskiego), w którym „napominał katolików górnośląskich” by nikt z kapłanów nie brał udziału w politycznych zgromadzeniach mających podburzający charakter. Rozwijająca się przez następne miesiące dyskusja prasowa nie pozostawiła wątpliwości, że kard. Bertram trzyma zdecydowanie stronę niemieckich katolików. „Gazeta Ludowa” 19 listopada 1920 r. pisała np. że kard. Bertram „księżom polskim nie zezwolił pracować w polskich towarzystwach

kulturalnych, pozwala natomiast księdzu Ulitzke i Jankowskiemu na orgie polityczne”³⁴.

Niemieccy z kolei zdecydowanie protestowali przeciwko napływowi na teren plebiscytowy księży z innych parafii (diecezji). Skarżąc się na nadużywanie ambony przez tych jakoby zawodowych agitatorów zarówno kard. Bertram jak i nuncjusz Pacelii dopominali się jakiegoś ograniczenia ich polityczno-propagandowej działalności. Przeciwwagą dla tej tendencji udało być neta Macieja Loreta złożona w Sekretariacie Stanu 15 października 1920 r., w której z kolei skarżono się na nadużycia niemieckiego kleru oraz beczynność Rattiego. Interwencja ta – zdaniem K. Rędzińskiego – „... przyspieszyła zgodę Watykanu na wydanie przez Bertrama rozporządzenia zabraniającego duchowieństwu polskiemu udziału w walce plebiscytowej”³⁵.

Można było się spodziewać, że Watykan dążyć będzie do oddalenia wszystkich duchownych od agitacji plebiscytowej, a nie tylko księży polskich. Byłoby to zgodne z zabiegami zrazu formułowanymi także przez dyplomację polską. Kazimierz Olszowski, poseł polski Niemczech za cel swoich zabiegów wobec nuncjusza apostolskiego uznawał właśnie „zapewnienie neutralności duchowieństwa katolickiego na obszarze plebiscytowym”³⁶. A więc całego duchowieństwa niezależnie od narodowości. Chodziło o ich obiektywizm, neutralność i nie mieszanie się do polityki.

³⁴ Wielkie poruszenie wywołał tzw. krwawy wiec zorganizowany 11 grudnia 1920 r. w Zabrze pod patronatem ks. Ulitzka. W związku m tymi wydarzeniami „Le Messenger de Haute Silesie” 12 grudnia donosił, że organizator tego wiecu potwierdził o sobie opinię spętanego elementarną nienawiścią ku wszystkiemu co polskie”. Wspomniane wyżej poruszenie, które dotknęło przede wszystkim środowisko polskie wynikało z tego, że uczestnicy wiecu mieli ochronę nie tylko Stosstrupps, ale także niemiecką „modrą” – plebiscytową policję. Wiec ten podwójnie prowokował ludność polską gdyż:

1. wiec zorganizowano wkrótce po zarządzeniu kard. Bertrama, który spowodował wycofanie się m działalności księży polskich i pozostawienie wolnego placu dla Niemców z ks. Ulitzką na czele;
2. miał zgół prowokacyjną wymowę z powodu „... demagogicznych i nielicujących z sutanną księżą obelg i napaści na wszystko co polskie”. Notatka sporządzona na temat tych zajęć na podstawie prasy polskiej zawierała taką interpretację rozwoju wypadkowi gdy obecni na wiecu Polacy zaczęli słownie protestować przeciw nieprzyzwoitym antypolskim napadom „... bojówek niemieckie rzuciły się na Polaków bijąc i raniąc ich do krwi. Gdy prośba Polaków o przysłanie policjantów zabrskich okazała się bezskuteczna, mieszkańcy Zabrze, którzy tymczasem napłynęli pod salę obrad zażądali wpuszczenia na salę, wobec czego ks. Ulitzką uciekł z bojówkami ze Zabrze” – por. AAN, Ambasada Londyn, sygn. 369, k. 5.

³⁵ K. Rędziński, cz. 1, s. 62.

³⁶ S. Schimitzek, s. 119/120.

W takim właśnie nurcie wykluwało się słynne zarządzenie kardynała Bertrama, którego rezonans tak ocenił kard. Aleksander Kakowski: „W miastach i miasteczkach i po wszystkich zakątkach zjednoczonej Polski rozległ się jeden krzyk zgrozy i oburzenia w prasie, na wiecach i rozprawach stronnictw politycznych i przede wszystkim w sejmie. W sejmie zapanowała atmosfera rozgoryczenia, grożono zerwaniem stosunków ze Stolicą Apostolską podejrzewając nuncjusza o współudział w ogłoszeniu dekretu...”³⁷.

Nie ulega wątpliwości, że dokument ten był znany i analizowany w Rzymie. Jego projekt był gotów 21 października 1920 r. Kardynał Bertram eksponował groźbę rewolucji mogącej wybuchnąć z powodu agitacji polskich księży łatwo docierających do „ciemnego ludu polskiego płonącego fanatyzmem”. Świadom wrażenia jakie – w dwa miesiące po „cudzie nad Wisłą” – robiła groźba rewolucji kard. Bertram informował Sekretariat Stanu, że księży wierniejsi ordynariuszowi uporczywie domagają się ukrócenia agitacji politycznej kleru. Dodawał zarazem, że księży przekraczający granicę dozwolonej działalności politycznej są Polakami³⁸.

Po trzech tygodniach, 16 listopada nuncjusz Pacelii przekazał Bertramowi wiadomość o aprobachie Stolicy Apostolskiej dla projektu jego rozporządzenia. Więcej nawet: na prośbę Bertrama w Watykanie ustalono kary kościelne, a wiec zawieszenie w czynnościach kapłańskich dla tych duchownych, którzy nie zastosowaliby się do rozporządzenia³⁹.

Zarządzenie ordynariusza wrocławskiego zostało wydane 21 listopada 1920 r., a wiec na cztery miesiące przed ustaloną datą plebiscytu. Esencję rozporządzenia można sprowadzić do dwóch punktów:

1. zakaz obejmujący księży i kleryków prowadzenia działalności politycznej i wygłaszania wszelkich przemówień bez zgody miejscowego proboszcza;
2. zakaz wszelkiej działalności politycznej na obszarze plebiscytowym księżom spoza diecezji wrocławskiej.

³⁷ Archiwum Archidiecezjalne Warszawskie, A.. Kakowaki, *Wspomnienia*, s. 199.

³⁸ Por. szerzej K. Rędziński, cz. 1, s. 65.

³⁹ M. Lewak, s. 567.

O wykroczeniach przeciw tym normom miejscowy proboszcz powinien niezwłocznie powiadomić dekretoдавcę, który posiadał upoważnienie papieża do karania aż do wykluczenia z łona kościoła wyłącznie⁴⁰.

W trakcie lektury powyżej przytoczonego dokumentu zwraca uwagę to, że kard. Bertram niemal z natarczywością odwoływał się do aprobaty Stolicy Apostolskiej. Szczególnie do papieskiego upoważnienia, a więc aprobaty już nie instytucji, lecz konkretnej osoby, która upoważniła go do wypełniania określonego zadania.

Inicjatywa kard. Bertrama stała się sprawą publiczną; przebojem wkroczyła na łamy prasy, do domów i urzędów. Patriotyczna opinia polska nie posiadała się z oburzenia. Złością obdzielano zarówno instytucje jak i osoby, zależnie od indywidualnych zapatrywań i przekonań. Najczęściej przewijały się nazwiska Bertrama, Rattiego i Wierusz Kowalskiego, rzadziej Benedykta XV, a zgoła incydentalnie Pacellego i Gasparriego.

Z poselstwa włoskiego w Warszawie informowano ministra Carlo Sforzę, że ogół Polaków w gwałtownej formie domaga się rychłej naprawy doznanej krzywdy i ukarania winnych⁴¹.

Rozwój sytuacji plebiscytowej na skutek dekretu Bertrama rozważano na specjalnych posiedzeniach rządu polskiego. „Zagrożenie klątwą kościelną wypłoszyło stamtąd większą część duchowieństwa polskiego z innych dzielnic, a obezwładniło duchowieństwo miejscowe” referował Wincenty Witos 6 grudnia pogląd przedstawiony mu przez Korfantego. „Gdyby nie ostatnie wypadki – kontynuował Witos – a w szczególności rozporządzenie biskupa Bertrama, ⅓ ludności Górnego Śląska oświadczyłoby się za Polską”. Dążąc do zminimalizowania skutków niekorzystnej ewolucji problemu górnośląskiego rząd powziął następujące postanowienia:

1/ rząd zwróci się do księdza prymasa Dalbora by zwołał zjazd biskupów polskich celem zaprotestowania przeciw rozporządzeniu biskupa Bertrama;

⁴⁰ Por. Źródła do dziejów powstań śląskich, t. II, s. 470-4711; tekst ten przytoczono w oryginale niemieckim i polskim tłumaczeniu w zestawie wniosków na Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej, nr 2315 z 30 listopada 1920 r.

⁴¹ ASD, Polonia, Affari Politici A. 1921, b. 1482 /Raport dla min. C. Sforzy, Warszawa 1 grudnia 1920 r./

2/ rząd uważa za potrzebne spowodowanie interpelacji sejmowej w tych sprawach, na które odpowie minister spraw zagranicznych;

3/ rząd zleca ministrowi spraw zagranicznych poczynienia kroków w Watykanie celem cofnięcia wzmiankowanego rozporządzenia⁴².

Program ten został wdrożony z dużą energią. Wszystkie trzy elementy przeplatały się i zazębiały. Polscy księża - z wszystkimi konsekwencjami takiej aktywności - włączyli się do agitacji przeciwko dekretowi wrocławskiego księcia Kościoła. Wydział Kościelny przy Polskim Komisariacie Plebiscytowym zwołał na 30 listopada 1920 r. zebranie księży polskich. Zjawili się 91 duchownych, którzy zdecydowali się przekazać do Rzymu specjalną rezolucję. Deklarując wierność Stolicy Apostolskiej i podporządkowanie się ze względów kanonicznych jurysdykcji biskupa wrocławskiego, stwierdzali niesprawiedliwość wydanego rozporządzenia wobec ludu i duchowieństwa polskiego. Przewidywali, że dekret kard. Bertrama przyczyni się do jeszcze większego rozgoryczenia umysłów, do niezgody wśród duchowieństwa i ludu i przyniesie szkodę Kościołowi. „Dlatego poczynimy odpowiednie, a legalne kroki, aby rozporządzanie to zostało zniesione lub zmienione. Jednocześnie oświadczamy, że nadal stać będziemy wiernie i wytrwale po stronie ludu polskiego”. Te mocne słowa wypowiedziane przez blisko setkę księży obradujących w Bytomiu przekazano także do wiadomości prymasa Dalbora, któremu dziękowano za pomoc księży z ościennych diecezji i stwierdzano, że „... Dalsza pożyteczna praca tych księży jest nie tylko pożądana, ale i konieczna”⁴³.

Dekret kard. Bertrama miał być przez wyżej wymienionych duchownych bojkotowany. Zapowiedź tego bojkotu przekazano do wiadomości polskiej hierarchii kościelnej, której prominentni przedstawiciele wówczas właśnie, 30 listopada zebrali się w rezydencji kardynała Aleksandra Kakowskiego. Przewidując nawet niebezpieczeństwo zerwania stosunków polsko-watykańskich postanowili oni wystosować depezę do Benedykta XV stwierdzającą krzywdę jaką dekret Bertrama wyrządza polskim interesom na Śląsku. W depeszy tej podpisanej przez kardynałów

⁴² *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. II, s. 471-472.

⁴³ M. Lewek, s. 565.

Dalbora i Kakowskiego oraz biskupów Bilczewskiego, Sapiehę, Teodorowicza, Fulmana i Przeździeckiego donoszono: „Kardynał Bertram, biskup wrocławski dnia 21 listopada zakazał duchowieństwu górnośląskiemu pod groźbą suspensy ipso facto uczestniczyć w akcji plebiscytowej bez pozwolenia miejscowego proboszcza, nie należącemu zaś do diecezji wrocławskiej duchowieństwu zabronił w ogóle brać udział w rzeczonej akcji. Rozporządzenie kardynała Bertrama jest niesprawiedliwe. Oddaje bowiem plebiscyt w ręce duchowieństwa niemieckiego, ponieważ 75% proboszczów na Śląsku, wskutek działania pruskiego jest narodowości niemieckiej. Pozbawia ona kapłanów i kleryków prawa udziału w akcji plebiscytowej. Rozporządzenie sprzeciwia się zasadom traktatu wersalskiego. Jakkolwiek kardynał Bertrama powołuje się na specjalne pełnomocnictwa udzielone mu przez Stolicę Apostolską, wiemy, że to nie odpowiada właściwemu stanowi rzeczy i intencjom Stolicy Apostolskiej. My biskupi pragnąc dobra Kościoła, utrzymania synowskiego stosunku narodu polskiego ze Stolicą Apostolską i zabezpieczenia narodowi niezależnej wolności, wyznajemy Ojciec św., że narodowi polskiemu tym zarządzeniem stała się krzywda. W obronie sprawiedliwości błagamy cię Ojciec św. abyś powagą apostolską zło nam wyrządzone odwrócił”⁴⁴.

Trwające w tym czasie obrady Sejmu Ustawodawczego stały się okazją dla interpelacji poselskich, które zresztą zaplanował rząd na posiedzeniu w dniu 29 listopada. Treści interpelacji przekraczały jednak oczekiwania rządu i wywołały dyskusje, które wyszły poza ramy sejmowej debaty, dodatkowo podniecając umysły. Marszałek sejmu 30 listopada poinformował Izbę, że wpłynęły trzy niezależne od siebie wnioski, dotyczące rozporządzenia kara. Bertrama, przedstawione przez Edwarda Dubanowicza, Józefa Buźka i Herberta Barlickiego. Posłowie uznali zasadność dyskusji nad tymi wnioskami. Jako pierwszy zabrał głos poseł Dubanowicz z katolickiego Narodowego Zjednoczenia Ludowego, którego wniosek zawierał stanowisko 32 posłów⁴⁵. Sentencja wniosku brzmiałaś:

⁴⁴ K. W. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej*, Warszawa 1924, s. 448; tekst podaje też J. Wysocki, *Kościół i duchowieństwo polskie wobec sprawy śląskiej*, W: *Materiały i Studia ATK*, Warszawa 1973, t. I, s. 266.

⁴⁵ Por. Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej. Wniosek nagły nr 2317 z dnia 30 listopada 1920 r.; por. szerzej M. Broniewska, *Problematyka śląska w Sejmie Ustawodawczym w okresie powstań i plebiscytu*, W: *Zaranie Śląskie*, z. 1, 1971, s. 117 i n.

„Wobec tego:

1/ że pozostawienie ludności Górnego Śląska pod kościelnym zarządem niemieckiego biskupstwa we Wrocławiu jest sprzeczne z postanowieniami Traktatu Wersalskiego,

2/ że Stolica Apostolska w innym wypadku, mianowicie w Rijece wydzieliła obszar sporny z diecezji jugosłowiańskiej i dała mu osobnego Administratora Apostolskiego,

3/ że zabiegi kardynała Bertrama na rzecz Niemiec wystawiają na ciężką próbę wierne uczucia narodu polskiego dla Stolicy Apostolskiej”, posłowie wnosili by Wysoki Sejm raczył uchwalić wniosek o następującej treści: „Sejm wzywa Rząd: aby zarządził potrzebne kroki, iżby załatwienie spraw między Polską a Stolicą Apostolską złożone było w przyszłości z obu stron w odpowiednie ręce, aby uzyskać bezwzględne wydzielenie Górnego Śląska z zarządu niemieckiego diecezji wrocławskiej i mianowanie dlań osobnego Administratora Apostolskiego”.

Posel Dubanowicz mówił o przykrości jaką sprawia przedstawicielowi Klubu Katolickiego i praktykującemu katolikowi konieczność zabrania głosu w takiej sprawie. Świadom jednak ważności dla interesów narodu polskiego, choć przede wszystkim dla kościoła katolickiego zwracał się „przeciw świeckiej polityce Watykanu”. Grupa posłów katolickich uznała, że powstała sytuacja jest skutkiem błędu popełnionego „... przez naszego przedstawiciela w Rzymie, profesora Kowalskiego, człowieka dobrej woli, ale niestety nieudolnego”⁴⁶.

Ten sam argument znalazł się w interpelacji 32 posłów reprezentujących ruch ludowy. Stwierdzono w niej, że zachodzi „wszelkie prawdopodobieństwo”, iż poselstwo polskie przy Watykanie „... nie wypełniło swoich obowiązków obrony interesów polskich wobec Stolicy Apostolskiej”. W komentarzu do treści tego wniosku przedstawionego z trybuny sejmowej poseł Józef Buzek zwrócił uwagę na to, że pertraktacje na temat rozporządzenia kard. Bertrama były długotrwałe. „Nasz poseł powinien o tym wiedzieć, powinien był poczynić wszystko, co było w jego mocy, aby obronić interes narodowy Polski wobec zakusów niemieckich”.

⁴⁶ Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej, 191 posiedzenie z dnia 30 listopada 1920 r.

Wnioskodawcy stwierdzili, że rozporządzenie całkowicie krępuje akcje plebiscytową duchowieństwa polskiego, natomiast „otwiera na oścież wrota agitacji duchowieństwa niemieckiego”. Uznając krok Bertrama za wrogi wobec Polski i całkowicie sprzeczny z zasadami bezstronności wnioskodawcy zaznaczali, że Kuria Rzymska może „w każdej chwili cofnąć to rozporządzenie”, gdyż „... zostało ono wydane z upoważnienia Stolicy Apostolskiej”. Grupa interpelujących skupiona wokół posła Buska wnioskowała, by rząd:

1/ przedstawił komisji spraw zagranicznych sejmu ocenę działalności poselstwa polskiego przy Watykanie w tej sprawie;

2/ użył wszelkich pozostających mu do dyspozycji środków celem uzyskania od Stolicy Apostolskiej cofnięcia rozporządzenia kard. Bertrama⁴⁷.

Najdalej idącym i najostrzejszym był wniosek złożony przez grupę poselską PPS. W jej imieniu przemawiał poseł Tadeusz Reger ze Śląska Cieszyńskiego, pełniący w Sejmie Ustawodawczym funkcję Przewodniczącego Komisji Ochrony Pracy. Występując przeciwko antypolskiej akcji Watykanu domagano się żeby „... oddać papiery uwierzytelniające monsignorowi Rattiemu, który przyjechał jako wysoki komisarz plebiscytowy – jeszcze jeden jakiś komisarz nad nami z Rzymu – a siedzi tu tylko po to aby razem z Niemcami hakatystami uprawiać politykę przeciw Polakom”. Socjaliści polscy występowali przeciw klerykalizmowi watykańskiemu, przeciw wrogiej narodowi polskiemu polityce kościelnej uprawianej przez hierarchię kościelną. „Zważywszy – mówił poseł Reger – iż 75 do 80% proboszczów na Górnym Śląsku stanowią Niemcy, uprawiający z rozkazu wyższego hakatystyczną politykę, zarządzenie powyższe skierowuje się głównie przeciwko księżom-Polakom i paraliżuje agitację polską, pozostawiając niemieckim proboszczom wolną rękę. Że biskup Bertram w tej, a nie innej intencji wydał swe zarządzenie, widocznym jest s faktu, iż ten znany agitator hakatystyczny na stolcu biskupia wezwał listownie niemieckie zakonnice Boromeuszki z Cieszyna do przybycia na Górny Śląsk w celu głosowania za Niemcami. Zarządzenie powyższe nie mogło być wydane bez

⁴⁷ Tamże.

porozumienia z nuncjuszem papieskim Rattim w Warszawie, który jest komisarzem plebiscytowym na Górnym Śląsku z ramienia Watykanu.

Zaznaczamy, że biskup wrocławski do tej chwili roztacza, swe wpływy hakatystyczne i na Śląsku Cieszyńskim, należącym do diecezji wrocławskiej. Wobec tego podpisani stawiają wniosek następujący: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Rząd polski natychmiast odwoła posła swego przy Watykanie p. Kowalskiego i zwróci papiery uwierzytelniające nuncjuszowi papieskiemu w Warszawie p. Rattiemu.

2. Rząd polski natychmiast poczyni odpowiednie stanowcze kroki w celu wyłączenia pod względem kościelnym Śląska Cieszyńskiego m diecezji wrocławskiej i przyłączenia go do innej diecezji, np. krakowskiej”⁴⁸.

Poruszenie sejmu było tym większe, że dekret Bertrama zbiegł się z wiadomością, że rządy Francji i Anglii zgodziły się dopuścić do głosowania na Górnym Śląsku także osoby urodzone na obszarze plebiscytowym, choć już tam nie mieszkające. Poseł Głabiński 30 listopada 1920 r. mówił, że jeśli istotnie wiadomość taka jest prawdziwa to dowodzi ona, iż tendencje antypolskie wzięły górę, zwłaszcza jeśli wiadomość tę porówna się z dyskutowanymi właśnie konsekwencjami orędzia kard. Bertrama. Sejm miał wezwać rząd „aby podjął najenergiczniejsze kroki dla niedopuszczenia w myśl art. 88 Traktatu pokojowego z Niemcami do głosowania na Górnym Śląsku osób, które tam wcale nie mieszkają, a zarazem do niedopuszczenia nikogo do głosowania w niemieckich miejscowościach, położonych poza tym krajem”⁴⁹.

Ten ostatni wniosek uwypukla złożoną sytuację w jakiej znalazł się rząd polski w związku z przygotowaniami głosowania na Górnym Śląsku. Nie mógł kontekstu międzynarodowego ignorować zwłaszcza minister Eustachy Sapieha. W odpowiedzi na interpelację przypominał on, że rząd polski słał do Rzymu liczne skargi na księży niemieckich, którzy nadużywali ambony i władzy kapłańskiej do agitacji przeciw Polsce. Analogiczne skargi płynęły ze strony niemieckiej na księży polskich. Z jednej

⁴⁸ Tamże, wniosek nagły nr 2320; także Sejm Ustawodawczy RP, 191 posiedzenie z dnia 30 listopada 1920 r.

⁴⁹ Tamże.

wiec strony „my sami, do pewnego stopnia, sprowokowaliśmy wtrącanie się Stolicy Apostolskiej w tę sprawę”. Z drugiej zaś nie należy się dziwić, że Stolica Apostolska „... mogła wydać pewne rozporządzenia, które nie były skierowane przeciw Polakom, ale miały za zadanie do pewnego stopnia regulowanie tej sprawy i usuwania pewnych nadużyć”. Wyraźnie uspokajające przemówienie ministra zawierało także domniemanie, że Watykan z rozporządzeniem Bertrama nie miał niczego wspólnego. „... Mam bardzo poważne powody do sądzenia, że ta rzecz odbyła się zupełnie bez zgody Stolicy Apostolskiej. Jak tylko wiadomość ta przyszła, zainterpelowano oficjalnie Nuncjusza Papieskiego, Msgr Ratti kategorycznie wyparł się, że o tej rzeczy wiedział i twierdzi kategorycznie, że Watykan takiego rozporządzenia wydać nie mógł”. Minister Sapieha powiadomił, że rząd „zażądał kategorycznie” odwołania rozporządzenia oraz wydzielenie z jurysdykcji kard. Bertrama terytorium plebiscytowego i mianowanie administratora watykańskiego: „kto wie czy ks. Bertram nie oddał nam przysługi, czy obecnie nie dadzą nam tego, czego nam przedtem Stolica Apostolska dać nie chciała”⁵⁰.

W uspokajającym tonie przemówił także poseł ks. Stanisław Maciejewicz, który zganił posłów, że poplątali i pomieszali sprawy księży niemieckich i polskich, a całą rzecz przedstawili tak, że „... nie Niemcy są winne, ale przede wszystkim katolicy biskupi i księża, a potem skutek tego winni Polacy”. Ks. Maciejewicz najsurowiej obszedł się z wnioskiem socjalistów, który jego zdaniem mógłby wywołać konflikt o charakterze międzynarodowym. Poseł Reger nie ustępował jednak. Ponowne jego wystąpienie, zawierające cytowane wyżej życzenie odwołania posła z Watykanu i rezygnacji z usług nuncjusza Rattiego nie przekonało większości posłów⁵¹.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Atmosferę 191 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego dobrze oddaje końcowy fragment przemówienia posła Regera, uzasadniającego wniosek socjalistów: „Jak Panowie widzicie, są to wnioski, które nie mówią o niczym innym, jak tylko o p. Bertramie i jego hakatystycznej polityce. Jestem ciekaw, czy będzie ktoś taki, któryby miał odwagę głosować przeciw nagłości tych wniosków. (Sprzeciwy na prawicy).

Marszałek

Proszę tych Posłów, którzy są za nagłością wniosku Posła Regera, ażeby powstali z miejsc. Stoi mniejszość. (Głos na lewicy: A tpo patrioci polscy!) Nagłość odrzucona. (Głosy: Prosimy o sprawdzenie głosowania przez drzwi). Biuro jest zgodne, więc nie potrzeba sprawdzać. Proponuję odesłanie tych trzech wniosków do Komisji Spraw Zagranicznych, ponieważ każdy krok w tej sprawie musi być dobrze obmyślony. (Głosy: słusznie)” – por. tamże, łam. 75.

W raczej już uspokojonej atmosferze zabrał głos arcybiskup Józef Teodorowicz. Powiadomił on Sejm o wynikach spotkania Biskupów obradujących tego samego dnia, którzy w imieniu całego polskiego Episkopatu wysłali 30 listopada 1920 r. do papieża telegram piętnujący „... akt polityczny kard. Bertrama, jako wdzierający się w kompetencję obywatelską, jako akt, który chce przesądzić plebiscyt oddaniem go w ręce księży niemieckich, zajmujących dzięki pruskiemu systemowi w 70 przeszło procentach probostwa niemieckie, słowem jako akt wysoce krzywdzący Polskę”. W związku z tym biskupi polscy – informował arcybiskup Teodorowicz – prosili papieża, aby najwyższym swym autorytetem wyrażoną Polsce krzywdę odwrócił. Wnoszono o to przypuszczając, że powołanie się kard. Bertrama na papieża nie odpowiada intencjom papieża ani faktycznemu stanowi rzeczy⁵².

Wypowiedź ta w całej pełni mieściła się w programie działania rządu, który przecież zabiegał o to „... aby kroków zbyt pochopnie nią robić, zanim sprawa nie zostanie należycie wyświetlona”. Tymi słowami Eustachy Sapieha kończył cytowane wyżej przemówienie w Sejmie raz jeszcze podkreślając, że zanim cała sprawa się nie wyjaśni jest „... bezwarunkowo niedopuszczalne, ażeby wobec Stolicy Apostolskiej jakiegokolwiek kroki robić”.

Mogło to zabrzmieć także jak przestroga zaadresowana do dyplomacji watykańskiej. Ewentualne ograniczenie lub nawet zerwanie dopiero co nawiązanych stosunków dyplomatycznych było rozważane także w innych gremiach⁵³. Na posiedzeniu rządu 29 listopada wicepremier Ignacy Daszyński proponował odwołanie z Rzymu posła Wierusz Kowalskiego. Przyjęcie tego wniosku odroczone „do chwili bezskuteczności interwencji biskupów i ministra spraw zagranicznych w Watykanie”. W niewiele ponad tydzień później, 6 grudnia rząd słuchał opinii Wojciecha Korfanteo, który uważał, że należy zdobyć się na krok stanowczy i posła z Watykanu odwołać, gdyż „... inaczej grozi nam na Śląsku klęska”. Wicepremier

⁵² Tamże, łam. 78/79.

⁵³ Paderewski telegramem z 23 listopada 1919 r. instruował posła Wierusz Kowalskiego, że na wypadek protestu Watykanu w sprawie „... rzekomych prześladowań Ukraińców przez Polaków” ma wrócić na urlop do polski i zostawić Macieja Loreta jako chargé d'affaires – por. APIP, T. II, s. 363 (List M. Loreta do I. Paderewskiego, rzym 4 listopada 1919 r.).

Daszyński sformułował wniosek, według którego rząd poleca ministrowi spraw zagranicznych przygotować wszystko celem odwołania posła RP przy Watykanie. Analogiczne stanowisko zajął Maciej Rataj, ówczesny minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, który sugerował jednak, by odwołanie nastąpiło w wyniku decyzji resortu spraw zagranicznych, a nie na podstawie uchwały rządu. Ten punkt widzenia podzielił minister Sapieha, który ponownie sprzeciwił się działaniom raptownym. Odwołanie Wierusz Kowalskiego z funkcji posła traktował jako swoistą „dyplomatyczną” ofiarę na ołtarzu poprawy stosunków polsko-watykańskich. Nie chodziło więc o zerwanie stosunków dyplomatycznych, czego dopominał się Daszyński w czasie posiedzenia rządu zarówno 29 listopada, jak i 6 grudnia. Minister Sapieha dowodziły że brak posła przy Watykanie, a tym bardziej zerwanie stosunków dyplomatycznych w przededniu plebiscytu „... byłoby dla Polski rzeczą tragiczną, a dla sprawy Górnego Śląska katastrofą”. Jeśliby wniosek wicepremiera został przyjęty przez rząd, to E. Sapieha nie mógłby dalej w nim uczestniczyć.

Wpadek gabinetu był 6 grudnia dość bliski. Wniosek Daszyńskiego poparło 6 ministrów, punkt widzenia Sapiehy – 8 członków rządu. W tej sytuacji powrócono do programu ustalonego 29 listopada: nalegania na cofnięcie wzmiankowanego rozporządzenia kardynała Bertrama⁵⁴.

Tej pojednawczej i ustępliwej postawy nie podzielał Wojciech Korfanty, który podpowiadał bardziej zdecydowane środki działania. W raporcie do ministra Sapiehy z 7 stycznia 1921 r. pisał, że nie widzi innego sposobu na załatwienie sprawy dekretu Bertrama „... jak odwołanie pana Kowalskiego z Rzymu. Watykan musi się przekonać, że Polska energicznie umie bronić swych praw”⁵⁵.

Program ten nie znajdował jednak w Warszawie dostatecznego zrozumienia. Poza możliwościami dyplomacji polskiej było ewentualne zerwanie wzajemnych stosunków. Stanisław Kętrzyński w ocenie stosunków watykańsko-polskich sporządzonej w końcu stycznia 1921 r. uznał, że zerwanie z Watykanem „... mogłoby

⁵⁴ Por. *Źródła do dziejów powstań śląskich*, T. II, s. 474-475; M. Lewek (s. 568) myli posiedzenie Sejmu z obradami rządu pisząc raczej bez należytej wnikliwości: „na owym burzliwym posiedzeniu Sejmu polskiego jedynie brak dwóch głosów przeszkodził temu, by nuncjuszowi Rattiemu wręczono pożegnalny paszport, uważając jego urząd nuncjusza w Polsce za zakończony”. Ładnie napisano, ale tak źle nie było.

⁵⁵ *Źródła do dziejów powstań śląskich*, T. III, s. 29.

mieć najfatalniejsze następstwa, szczególnie w sprawie Górnego Śląska ze względu na katolickie uczucia tamtejszej ludności, Niemcy bowiem nie omieszkaliby tego faktu jak najrozciąglej wyzyskać. Że Niemcy i w tym kierunku działają dowodzą tego doszłe do poselstwa wieści, że w Watykanie przygotowani byli na to zerwanie, i że niektóre sfery chciałyby nawet, aby do tego doszło”⁵⁶.

Wydaje się jednak, że ewentualne zerwanie stosunków polsko-watykańskich byłoby nie mniej dotkliwe również dla Watykanu ze względu na rolę jaką nuncjatura warszawska miała do spełnienia w tej części Europy, a zwłaszcza z uwagi na wyraźnie polityczno-dyplomatyczne stanowisko watykańskiego Komisarza przy Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej. Nie mogło wchodzić w grę „wymówienie” Rattiemu tej funkcji przez rząd, gdyż „akredytował się” on przy Komisji gen. Le Ronda. Trudno jednak było mu funkcjonować jako nuncjuszowi w sytuacji, gdy rząd polski stracił wobec niego zaufanie w sprawie górnośląskiej. Pośrednio, ale de facto Ratti musiał znaleźć się w sytuacji *persona non grata*, a więc osoby której rola dyplomatyczna została uznana są wyczerpaną.

„Afera Bertrama” istotnie zaszkodziła nuncjuszowi Rattiemu. Od końca listopada 1920 r. pojawiła się wrogość ze strony sporej części społeczeństwa polskiego. Jeszcze kilka tygodni po wybuchu afery kilkunastu zaproszonych przez nuncjaturę na raut gości wymówiło się od udziału lub po prostu zrezygnowało z zaproszenia bez usprawiedliwienia. Należy przy tym stale pamiętać, że Ratti był dziekanem korpusu dyplomatycznego, przedstawicielem Stolicy Apostolskiej, Ojca Świętego.

Mimo wysiłków Rattiego i jego przyjaciół w społeczeństwie polskim, zarówno ze sfer władzy jak i tzw. ulicy, panowało przekonanie o współudziale nuncjusza w powstaniu dekretu Bertrama. W czasie posiedzenia rządu 6 grudnia 1920 r. pojawiła się np. opinia Wojciecha Korfantego, że ks. Ratti „... pomaga Niemcom i do wydania wzmiankowanego rozporządzenia się przyczynił”⁵⁷.

⁵⁶ AAN, Ambasada Paryż, sygn. 186, k. 24 (Raport s. Ketrzyńskiego z 29 stycznia 1921 r.)

⁵⁷ *Źródła do dziejów powstań śląskich*, T, II, s. 474.

Wyprowadzany na tej podstawie wniosek potępiający A. Rattiego opierał się na założeniu, że w przeddzień jego wydania nuncjusz spotkał się we Wrocławiu z kard. Bertramem. Za wręcz nieprawdopodobny uznać można było wówczas pogląd, że kard. Bertram świadomie zataił istotną treść dekretu czy nawet w ogóle zamiar jego rychłego ogłoszenia. Nie dziw przeto, to autorzy polscy tak dawniejsi jak i współcześni mieli dość łatwe zadania. Przykładów takiego podejścia do sprawy jest sporo.

Do najbardziej rozpowszechnionego poglądu należy łączenie dekretu Bertrama z przyzwoleniem Watykanu, ale także wiedzą i akceptacją Rattiego. Wydawcy źródeł do dziejów powstań śląskich, T. Jędruszcak i Z. Kolankowski tak właśnie widzą ten problem pisząc, że powstał on „... w porozumieniu z Watykanem oraz komisarzem papieskim na obszarze plebiscytowym ks. Achillesem Rattim”⁵⁸.

Wobec tak sformułowanego poglądu rodzi się szereg wątpliwości. Musi np. zastanawiać konsekwencja z jaką bronił się Ratti przed łączeniem go z inicjatywą kard. Bertrama. W końcu 1920 r. księża Teodor Kubina i Mieczysław Lewek odwiedzili nuncjusza Rattiego w Warszawie z zamiarem wyrażania ubolewania z powodu tak bolesnych dla niego przeżyć, których przyczyną był właśnie Górny Śląsk. Wówczas to „... zapewniał nas uroczyście i stanowczo, że o dekrete owym nie był poinformowany przez kard. Bertrama. Nie ma najmniejszego powodu, by nie wierzyć zapewnieniom przyszłego papieża”⁵⁹.

Podobny przebieg miała rozmowa z abpem Kakowskim, wobec którego żalił się nawet na nielojalność Bertrama, który zobowiązany był do przedyskutowania tej sprawy, a nawet uzyskania jego zgody. Odpowiedzialność Bertrama za dekret – pisze A. Kakowaki – nie uwolniła Rattiego od ciężkich przeżyć będących następstwem powstałych komplikacji. Wszystko to „... wstrząsnęło do głębi stanem psychicznym i fizycznym nuncjusza. Zapadł w ciężką chorobę, z powodu której przeleżał kilka tygodni w łóżku. Gdym go odwiedził chorego, roztrząsał cały przebieg sprawy i powiedział do mnie *inimicus homo hoc fecit*”. Te same słowa powtórzył w mowie

⁵⁸ Tamże, s. 18.

⁵⁹ M. Lewek, s. 568.

wyłoszonej do warszawskiego duchowieństwa, kiedy mu składano życzenia z powodu Świąt Bożego Narodzenia. „Wierzyliśmy w szczerość oświadczenia nuncjusza w tej sprawie...”⁶⁰.

Poglądy wówczas dominujące zwięźle ujął Francesco Tommasini, zaprzyjaźniony z nuncjuszem i szczerze zmartwiony wybuchem niechęci, która na przełomie lat 1920/1921 zawładnęła polską opinią publiczną. W znanej, w dobrej wierze pisanej książce pokazującej proces stawania się Polski Odrodzonej, poseł włoski napisał, że kardynał Bertram wydał dekret „... z własnej inicjatywy, prawdopodobnie powodowany względami narodowymi”⁶¹.

Tommasini skupiając uwagę na kard. Bertramie świadomie oddalał wszelkie zarzuty pod adresem Rattiego, ale i Watykanu. Było to zresztą zgodne z oświadczeniem nuncjusza przytoczonym przez ministra Sapiechę w odpowiedzi na interpelacje poselskie 30 listopada 1920 r. Podobny pogląd zawarto w raporcie poselstwa włoskiego w Warszawie z 17 grudnia 1920 r., gdzie przytoczono wypowiedź sekretarza nuncjusza, który z powodu choroby swego przełożonego złożył takie oświadczenie: „Watykan nigdy nie upoważnił do opublikowania podobnego listu i nuncjusz sądzi, że w tych dniach otrzyma komunikat Watykanu, w którym oficjalnie zaprzecza się tekstowi kardynała”. Komentując powyższe głowa wskazano, że nuncjatura chce uspokoić wielkie wzburzenia wywołane przez Bertrama, a także „odpowiedzieć na ataki różnych partii w Sejmie na politykę Watykanu, które w konkretnej sytuacji nie mogą nie dotyczyć personalnie samego nuncjusza”⁶².

Mała kolonia włoska, także pośrednio dotknięta ostracyzmem Polaków spieszyła z pociechą, której Ratti bardzo potrzebował. W liście do gen. de Marinisa Ratti pisał: „Brak mi słów, które wyraziłyby podziękę za Waszą dobroć i uprzejmość w czasach tak mętnych i tak mało przyjemnych”. Ratti przepraszał, że odpowiada z tak wielkim opóźnieniem, które spowodowała choroba. Teraz pisał 26 stycznia 1921 r. – wyzdrowiałem już, a i sprawy są już znacznie spokojniejsze. Okazana przyjaźń i

⁶⁰ A. Kakowski, *Wspomnienia*, s. 109..

⁶¹ F. Tommasini, *Odrodzenie Polski*. Warszawa 1928, s. 102.

⁶² ASD. Polonia Affari Politici, A. 1921, b. 1484 (Raport do min. Sforzy, Warszawa 17 grudnia 1920 r.)

zaufanie państwa de Marinis oraz „... Szanownych Kolegów Komisarzy, którym proszę ponownie przekazać moje podziękowanie, tak jak to czynię wobec Pana, że nie wątpiliście we imię i że nie obarczaliście ranie odpowiedzialnością za to, co się wydarzyło. Teraz także dyspozycje powzięte i dane przez Stolicę Apostolską wskazują dostatecznie dobrze, kto ponosi są to odpowiedzialność i gdzie jej należy szukać. Jeśli satysfakcja osobista wystarczyłaby tam, gdzie w grę wchodzi dobra i interesy wspólne, nie pozostawałoby nic innego, jak pogratulować sobie tego, co się stało, ponieważ nie mógłbym nigdy oczekiwać pełniejszej satysfakcji, jaśniej wyrażonej i to z najwyższej strony, jak to się właśnie stało w tej sytuacji”⁶³.

To bardzo ważne wyznanie Rattiego. Wnioski płynące z tej lektury należy połączyć z sytuacją komisarza watykańskiego na G. Śląsku, który współuczestniczył w licznych rozważaniach na temat sposobów mogących doprowadzić do uspokojenia coraz silniejszej agitacji angażującej także księży, wzajemnie, nieraz brutalnie się zwalczających. Cały problem jednak w tym, czy kard. Bertram, w tej konkretnej sytuacji zechciał jeśli już nie dyskutować /Ratti nie miał żadnych kompetencji w zakresie jurysdykcji archidiecezji/ to przynajmniej powiadomić komisarza watykańskiego o istocie swego zarządzenia. Jeśliby taka informacja miała miejsce, te Ratti mógł przystać na formułę wcześniej zastosowaną przez Bertrama, w czasie II powstania śląskiego, kiedy ostre napominał wszystkich, bez wyjątku duchownych żądając od nich wyłączenia się z bezpośredniej działalności kolidującej z ich duszpasterskimi zadaniami. Tak więc pomysł wyłączenia najbardziej krewkich księży, wyeliminowania wzajemnych napadów duchownych, odgrodzenia kościoła od namiętności narodowych, ale jednocześnie oddalenie zarzutu, że kościół stoi na boku, kiedy się waga losy „ziem rodzinnych”, otóż wszystkie te problemy były stale rozważane przez przedstawicieli hierarchii duchownej zarówno polskiej jak i niemieckiej. Nie mogły i nie stanowiły tematu mało znanego w sferach watykańskich. Każdy z nich dążył do poznania sporu obejmującego polskich i niemieckich katolików, każdy z nich chciał dać receptę rozwiązania, które by zlikwidowało płynące zagrożenia dla interesów kościoła z toczącej się walki, Ogólna

⁶³ ACS. Carte De Marinis, b. 1/13 (Ratti do De Marinisa, Warszawa 26 stycznia 1921 r.)

atmosfera Watykanu – jak się rzekło – była w owym czasie bardziej życzliwa dla pokonanych, zewsząd szarpanych Niemiec. Jakaż nadzwyczajna okazja do rozwoju poglądu o miłosierdziu, które w ujęciu filoniemieckich rozprzestrzeniało się tym łatwiej, że kojarzyło się z tamą zamykającą rozlewanie się prądów lewicowych na dalsze kraje. Polska, jak tego dowiodły wydarzenia lat 1920 r. oraz nadal jeszcze nie zamknięty konflikt z Rosją Radziecką nie była dość silnym elementem owego układu. Oddalić przeto należy utrzymujący się nadal w literaturze pogląd, całkowicie nieuzasadniony, jakoby Watykan zwłaszcza zaś Sekretariat Stanu nie miał udziału w powstawaniu dekretu Bertrama. Wiedzano zresztą o tym w polskim MSZ.

Minister E. Sapieha w instrukcji przesłanej posłowi Wierusz Kowalskiemu 25 stycznia 1921 r. konstatuje, że Kardynał Gasparri „znał cały tekst rozporządzenia. Nie można przeto twierdzić, jak to starano się wmówić w sfery polskie, żeby Watykan pojawieniem się orędzia kard. Bertrama był zaskoczony”⁶⁴.

Nie da się też poważnie traktować stanowiska, że cały ten problem powstał wskutek, jak napisał M. Lewek, „fatalnej pomyłki”. Kardynał Bertram przypuszczał jakoby, że uzyskał zgodę Stolicy Apostolskiej. Wielokroć cytowany Z. Zieliński także kwestionuje odpowiedzialność Watykanu uznając, że Bertram „... z pewnością nie wywiózł z Rzymu wskazań upoważniających go do zajęcia tak stronnicej postawy”. Inaczej na tę sprawę spogląda Józef Bańka, który odwołuje się do tekstu dekretu. Kardynał Bertram wyraźnie zaznacza, z kim pertraktował, kto wiedział o zamiarze dekretu, jakie instytucje i osoby były o rozporządzeniu poinformowane. Skoro brak wskazania na rolę Rattiego znaczy to, że brak podstaw do uznania nuncjusza za wmieszanego w tę sprawę⁶⁵.

Rozważania wokół współautorstwa dekretu Bertrama są o tyle trudne, że autorzy wskazują ogólnikowo na Watykan. Tymczasem – jak o tym pisano wyżej – sam tekst rozporządzenia pozwala na ściślejsze umiejscowienie współautorstwa. Jestem przekonany o niewinności Rattiego. Bez wątplenia wiedział on o zamiarze uczynienia jakiegoś kroku zmierzającego do uspokojenia księży tak polskich jak i

⁶⁴ *Źródła do dziejów powstań śląskich*, T. III, cz. I, s. 62.

⁶⁵ M. Lewek, s. 567; Z. Zieliński, *Papiestwo*, T. II, s. 79; J. Bańka, *Dekret ks. kardynała Adolfa Bertrama a ks. Achilles Ratti*. W: *Nasza Przeszłość*, 1971 (t. 36), s. 302.

niemieckich. Jednak clou sprawy to antypolski punkt mówiący o roli proboszczów, w olbrzymiej większości Niemców, uprawnionych do wyrażania zgody ma aktywność księży na terenie ich parafii. Formalnie w zarządzeniu tym nie było niczego skandalizującego. Proboszcz zawsze miał być pełnym gospodarzem w obrębie swojej parafii, ani prawo kanoniczne, ani tradycja nie stwarzały pod tym względem żadnych wątpliwości. Łatwo też mógł zaakceptować Benedykt XV zakaz napływu na teren plebiscytowy księży z innych dzielnic. Możliwości pozyskania akceptacji papieża w tej sprawie były tym większe, im szerzej do współczesnej doktryny Watykanu zaczęły wdzierać się różne nowinki. Szczególnie głośnie były spory między tzw. katolikami integralnymi i nieintegralnymi. Na domiar wszystkiego głównym rozsądnikiem szeroko rozumianej myśli modernistycznej była Francja, której przedstawiciel grał pierwsze skrzypce na Górnym Śląsku. Ułatwiając napływ księży z innych parafii ułatwiano przenikanie na teren Górnego Śląska ludzi – z watykańskiego punktu widzenia – nieodpowiednich.

Niewątpliwa zgoda papieska na dekret była skutkiem istotnych niedomówień – na jakie pozwoliło sobie najbliższe jego otoczenie z kardynałem Gasparrim na czele. Skoro przyjmie się takie stanowisko, bez trudu będzie można uznać także to, że Ratti padł ofiarą „intrygi watykańskiej”, w której pierwszorzędną rolę odegrał Gasparri, a współtowarzyszami mu byli Pacelli i Bertram. Zapewne każdy z tych dostojników miał co innego na widoku; złączyły ich cele uzewnętrznione w zarządzeniu kard. Bertrama. Wymaga dokładniejszego rozpoznania sprawa ewentualnego współautorstwa nuncjusza Rattiego w opracowaniu dekretu Bertrama. Zapewne Ratti nie mógłby zgodzić się na ten dokument, gdyż oznaczałby on, że papieski komisarz plebiscytowy zadeklarował się po jednej /niemieckiej/ stronie układu plebiscytowego. Niepowodzenie sprawy polskiej na Śląsku nie rokowało żadnych nadziei na sukces nuncjatury w Polsce. Za prawdziwą przeto uznać można tezę, że nuncjusz nie znał szczegółów okólnika kard. Bertrama, że był nim zaskoczony, że oburzał się na postępowanie „złego człowieka, który to uczynił” /jak to określił Ratti w rozmowie z abpem Kakowskim/. Któż nią był?

Już 2 grudnia 1920 r. nastąpiło odwołanie Rattiego z funkcji watykańskiego komisarza na Górnym Śląsku. Znaczyło to, że Watykan uznał Rattiego winnym skandalu wywołanego przez okólnik kard. Bertrama. Żadna inna interpretacja nie może wchodzić w grę; albo winny i wówczas należy go odwołać, albo jest niewinny i wtenczas szuka się rozwiązania dającego satysfakcję nie tylko bezpośrednio zainteresowanemu, ale także „rządu”, który reprezentuje. W konkretnej sytuacji Watykan poświęcił Rattiego i to w dwa dni po burzliwym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego, w czasie którego mówiono z trybuny sejmowej o konieczności odwołania Rattiego, a nawet o zerwaniu stosunków z Watykanem. Wszyscy zaś posłowie z abpem Teodorowiczem i ministrem Sapiehą żądali wyjaśnienia sprawy u źródeł. I w tej właśnie atmosferze z nadzwyczajnym pośpiechem, bez formalnej inicjatywy rządu polskiego pojawia się decyzja odwołująca Rattiego z funkcji Komisarza Apostolskiego przy Komisji Plebiscytowej. Notę protestacyjną rządu polskiego złożono w Sekretariacie Stanu dopiero 4 grudnia. Domagano się w niej odwołania rozporządzenia Bertrama oraz wyrażono dezaprobatę dla postawy komisarza plebiscytowego, który zachował się biernie mimo nalegań rządu polskiego⁶⁶.

Przez kilka najbliższych tygodni po wydaniu dekretu kard. Bertrama sytuacja nuncjusza Rattiego uległa wyraźnej poprawie. Już na przełomie stycznia i lutego 1921 r. nastąpiły zdarzenia, które w całej pełni satysfakcjonowały Rattiego. Dokonało się to na skutek osobistej inicjatywy Benedykta XV. Zazwyczaj stroni się od wskazania na istnienie w łonie Watykanu różnych, słynnych „correnti”, a więc orientacji, tendencji, grup tworzonych i łamanych na podstawie najróżniejszych kryteriów, personalnych nie wyłączając. Przełom wojny i pokoju dodatkowo uzewnętrzniał te tradycyjne niejako przetasowania – dodając im swoistego, politycznego kolorytu. Ratti wynoszący się stopniowo w hierarchii kurialistów stał się elementem tej gry o tyle wygodnym, że jedynie okresowo zaglądającym do Rzymu. W tym stanie rzeczy filoniemiecka intryga Bertrama zbiegła się z interesami

⁶⁶ K. Rędziński, cz. II, s. 81.

kardynałów Gaspariego i Pacellego, kurialistów z wielkimi perspektywami i niewątpliwymi ambicjami.

Układy te mógł naruszyć jedynie sam papież. Tylko on mógł zakończyć anormalną sytuację nuncjusza w Warszawie, de facto pozbawionego możliwości działania, ale nadal urzędującego i to jeszcze przez pół roku. Wezwanemu do Rzymu Rattiemu papież ofiarował ważną, opróżnioną właśnie metropolię mediolańską. Wkrótce, 19 lipca został kardynałem prezbiterem (kościół tytularny San Marino ai Monti)⁶⁷.

5. Działalność ks. Ogno Serry.

O planowanej zmianie personalnej na stanowisku kościelnego komisarza plebiscytowego powiadomiono poselstwo polskie przy Watykanie 5 grudnia. Nominację dotychczasowego chargé d'affaires nuncjatury w Wiedniu ks. prałata Ogno Serra ogłoszono 8 grudnia⁶⁸. Z Watykanu wywiózł on przekonanie o potrzebie wprowadzenia zakazu udziału w akcji plebiscytowej wszystkim księżom, tak polskim jak i niemieckim.

Już 4 grudnia był we Wrocławiu, gdzie konferował z kard. Bertramem. Z nuncjuszem Rattim kontaktu nie nawiązał. Przybywszy do Opola zamieszkał - podobnie jak jego poprzednik - u ks. proboszcza Kubisa, który zachował prawie pełną kontrolę nad kontaktami delegata papieskiego. Bardzo też oburzył się, gdy przedstawiciele duchowieństwa polskiego proponowali inną kwaterę. Generał H. Le Rond przygotował nawet samodzielne mieszkanie. Jednakże z propozycji tej nie skorzystano. Pakt ten, jak i dotychczasowa działalność prałata Ogno Serra jako watykańskiego chargé d'affaires w Wiedniu, sprzyjał zarzutom o sympatie niemieckie. Nominacja ta – zdaniem polskich kół wojskowych – dowodziła „... przynajmniej nieuprzejmości Watykanu wobec Polski. Nie można przecież uważać

⁶⁷ J. Bańka, s. 304; J. Schmidlin (*Papstgeschichte der neusten Zeit*. München 1939, vol. 4, s. 16) napisał krótko, że „Sprawiedliwe i bezstronne zachowanie się Rattiego znalazło, wbrew polskim zabiegom, całkowitą aprobatę papieża”.

⁶⁸ Wypada zaznaczyć, że *Acta Apostolicae Sedis. Commentarium Officiale*, A. XII, vol. XII, Romae 1920, nie podały nominacji na stanowisko Komisarza Apostolskiego dla Górnego Śląska. Podano wszakże (tamże, s. 53) jego nominację z 13 stycznia 1920 r. na stanowisko Chargé d'affaires w Wiedniu. Rozpowszechnione w literaturze polskiej dwuczęściowe nazwisko w nominacji tej nie występuje (Giovanni Battista Ogno, lub odpowiednie łacińskie Ioannes Bapt. Ogno). Zarazem jednak w pierwszym orędziu z 21 grudnia 1920 r. nowy Komisarz watykański przedstawił się następująco: ks. prałat dr Giovanni Battista Ogno Serra.

za prosty przypadek, że Watykan wyznacza na Śląsk ludzi pracujących dla Niemców, zwłaszcza, że na Górnym Śląsku przemawiają za tym interesy kościoła”⁶⁹.

Pierwszy kontakt z ekipą ks. Michała Lewka zapisał się w dobrej pamięci księży polskich. Ogno Serra przyjął ich z wielką uprzejmością i wyjaśnił swoje obszerniejsze od poprzednika kompetencje. Zapoznał także z treścią swego pierwszego orędzia „... które zniesie ipso facto niefortunny dekret kard. Bertrama. Zapewnił nas także, że wszystkie nasze postulaty, względnie życzenia zostaną chociaż nieformalnie, ale w samej rzeczy spełnione. Mnie osobiście i zapewnił jeszcze, że postara się o należyty kontakt z moim urzędem”⁷⁰.

Watykański komisarz w miesiąc od wydania dekretu Bertrama ogłosił dokument, w którym rozciągał zakaz uprawiania propagandy na obszarze plebiscytowym na wszystkich kapłanów bez względu na narodowość i podległość diecezjalną. Zakazem propagandy objęto także obiekty sakralne, gdyż „... miejsca te przeznaczone są do użytku religijnego”. Zapowiadając działania opierające się na bezstronności „... żadnej stronie, ani niemieckiej ani polskiej nie będę dawał pierwszeństwa”. Ks. Ogno Serra nakazywał by kapłani pracowali dla jedności i pokoju ważąc co „... przystoi kapłanom i co jest wolą Najwyższego Pasterza...”. Gdyby wskazania powyższe nie znalazły zastosowania, to „... zastosuję takie kary, do jakich Święta Stolica Apostolska mnie upoważniła”⁷¹.

Dokument ten wywołał spory, które zrodziły się ale tylko m odmiennych interpretacji, ale przede wszystkim niezaspokojonych oczekiwań. W środowisku polskim zawód był niemal całkowity.

W ocenie sytuacji przygotowanej przez Oddział II Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego z przełomu lat 1920/1921 napisano, że w sporach polsko-niemieckich Watykan zajmuje nie tylko stanowisko życzliwe dla Niemiec, ale także dla Polski nieprzychylne. Dlatego też „... Msgr Ogno, choć w innych słowach, powtórzył zarządzenie Bertrama utrudniające uświadamianie Polaków na Górnym Śląsku. Jeżeli na terytorium plebiscytu Mazurów i Warmii Watykan sprzyjał

⁶⁹ CAW, NDWP. Sztab Generalny, sygn. 203 (Raport z grudnia 1920 r.)

⁷⁰ M. Lewek, s. 571.

⁷¹ Pełny tekst podaje M. Lewek, s. 571-573; także J. Bańka, s. 296/297.

Niemcom ze względów narodowych /ale mógł sprzyjać i Polsce ze względów religijnych, bo w ten sposób wielki kawał kraju odpadłby od protestanckich Prus, a przypadłby katolickiej Polsce/, to na Górnym Śląsku obydwie względy przemawiają są Niemcami, a Watykan nie zechce odstręczać od siebie potężnego, katolickiego, niemieckiego centrum, przez oderwanie od niego katolickiego Górnego Śląska”⁷².

Z dokumentu tego wynika także, że strona polsko oczekiwała na jakieś uprzywilejowanie przez Watykan księży polskich w zakresie działalności politycznej. Oczekiwanie te, czy też żądania, były w Watykanie odbierane co najmniej z mieszanymi uczuciami, choć na ogół niechętnie lub wrogo. Wychodząc z założenia neutralnego i równościowego nie bardzo chciano przyjąć tam do wiadomości, że generalny zakaz udziału wszystkich księży w akcji plebiscytowej wydany przez pralata Ogno Serra nadal faworyzuje Niemców. Koronny argument strony polskiej, że Niemcy mają na obszarze plebiscytowym liczną inteligencję /urzędników, nauczycieli, przemysłowców/, podczas gdy z racji wieloletniej polityki władz pruskich – polska inteligencja ogranicza się wyłącznie do księży, był interpretowany w Watykanie na korzyść Niemiec.

W tym niezmiernie zróżnicowanym kolorycie spraw i ludzi widzieć trzeba misję biskupów Sapiehy i Teodorowicza, którzy zostali przyjęci przez papieża 21 grudnia 1920 r.⁷³ Liderem delegacji był bp Sapieha, który odął dobre stosunki z papieżem i sporą grupą kurialistów. Władysław Folkierski w pośmiertnym wspomnieniu poświęconym wieloletniemu metropolicie krakowskiemu wskazał, że wyjątkowo dobrze znał on Watykan: „Wiedział lepiej niż ktokolwiek, ile intryg płące się pod grzecznością uśmiechniętą monsignorów! Wszak kilkadziesiąt różnych nacji krzyżuje tam szpady dyplomatycznej i politycznej sztuki”⁷⁴.

Wysiłki bpa Sapiehy miał wspierać abp Józef Teodorowicz, który nie należał do osób życzliwie usposobionych wobec nuncjusza Rattiego. Jego postawę bez ogródek opisał Maciej Rataj. Notował, że arcybiskup powstała w kraju burzę z

⁷² CAW, NDWP. Oddział II, sygn. 199 (Ocena. Włochy bez daty).

⁷³ M. Lewek (s. 575, przyp. 9) podaje, że wyjazd do Rzymu biskupa nastąpił 2 stycznia 1921 r.; także tę datę przyjął Z. Zieliński (*Udział*, s. 100); E. J. Palyga (*Polsko-watykańskie*, s. 59, przyp. 66) podaje dzień przyjazdu do Rzymu 22 grudnia; por. też *Prawda o podróży rzymskiej ks. biskupów w sprawie górnośląskiej*. Kraków 1921, s. 9.

⁷⁴ W. Folkierski, *Wielki charakter – kardynał Sapieha*. W: *Księga Sapieżyńska*, pod red. J. Wolnego. Kraków 1936, T. II, s. 613.

powodu dekretu Bertrama „... bardzo zręcznie skierował przeciw nuncjuszowi, głosząc na lewo i prawo, iż nuncjusz jest, jeśli nie bezpośrednio sprawcą zakazu, to w każdym razie pośrednio – bo niedokładnie lub zgoła fałszywie informował Stolicę Apostolską”. Maciej Rataj liczył bardzo na archiwa watykańskie, gdzie ewentualny szperacz znajdzie „... niejeden raport nuncjusza Rattiego bardzo dla arcybiskupa Teodorowicza nieprzychylny. Odrabiał opinię wytworzoną przez te raporty ks. Teodorowicz podczas częstych swoich wycieczek do Rzymu, zwykle w towarzystwie oddanego mu ks. biskupa krakowskiego Sapiehy „szyjąc buty” w Watykanie i nuncjuszowi, i Piłsudskiemu. Tak przynajmniej informował wywiad II Oddziału Sztabu Generalnego, który, jak mi wiadomo z najpewniejszego źródła otaczał ks. arcybiskupa czułą opieką, tak w kraju, jak i w czasie podróży za granicę”⁷⁵.

Benedykt XV podczas drugiej audiencji udzielonej biskupom polskim miał zaakceptować projekt przedłożonej mu deklaracji, która zmierzała do rozwiązania następujących spraw :

- 1/ zakaz agitacji w kościołach i szkołach parafialnych;
- 2/ zakaz ów nie dotyczył zgromadzeń publicznych;
- 3/ orzeczenie całkowitej swobody głosowania za wybraną stroną.

Wynikiem zabiegów biskupów Teodorowicza i Sapiehy było ich oświadczenie „...zaakceptowane przez Ojca Św. i kardynała sekretarza stanu z poleceniem ogłoszenia tego w Polsce – w którym zakaz kard. Bertrama został usunięty przez pozwolenie dane przez Ojca Św. na biskupów dla księży uczestniczenia na wiecach” /podkreślenie w tekście/⁷⁶.

Według polskich źródeł interweniującym w Rzymie biskupom wyjaśniono, że zakaz udziału kleru w agitacji plebiscytowej odnosi się do kościoła. Tak więc „...kapłani, którzy mają prawo obywatelskie, mogą głosić swoje przekonania narodowe na zgromadzeniach publicznych”. Interpretacja ta podana została de publicznej wiadomości, a także przekazana Rattiemu przez Sekretariat Stanu oraz MSZ w Warszawie przez posła Wierusz Kowalskiego. Natomiast ks. Ogno Serra, 3 stycznia

⁷⁵ M. Rataj, *Pamiętniki*. Warszawa 1965, s. 53.

⁷⁶ *Prawda o podróży*, s. 15; także Z. Zieliński, *Udział*, s. 101.

1921 r. ogłosił wyjaśnienie, że duchowni mogą brać udział w zgromadzeniach publicznych, o ile zachowają się na nich pasywnie.

Wyjaśnienie to dezawuowało deklarację daną biskupom. Stąd interwencyjna wizyta podsekretarza MSZ /Okęckiego/, który dowiedział się w Opolu, że:

1. Ogno Serra nie otrzymał z Rzymu żadnych instrukcji pozwalających na zmianę jego dekretu z 21 grudnia w duchu oświadczenia opublikowanego przez biskupów Sapiehę i Teodorowicza;
2. Telegram wysłany do Rattiego o audyencji udzielonej przez papieża biskupom Sapieżę i Teodorowiczowi „... nic go nie obchodzi, bo ks. Ratti nie jest jego zwierzchnikiem”⁷⁷.

Mimo ponownych interwencji biskupów Sapiehy i Teodorowicza, oficjalne stanowisko Watykanu nie uległo zasadniczej zmianie. Sytuacja ta stała się źródłem najróżniejszych interpretacji, aś do spekulacji włącznie. Uznać można za prawdopodobne, że Benedykt XY w czasie przygotowywania dekretu Bert rama, nie był na tyle zorientowany w istocie problemu, by spodziewać się energicznych protestów polskiej, hierarchii kościelnej. Jednakże na przełomie grudnia i stycznia 1920/1921 r. Benedykt IV został szczegółowo poinformowany o tym zagadnieniu nie tylko przez wysłanników polskiego episkopatu, ale także przez hr. Adama Żółtowskiego, przedstawiciela Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego w Komisji Międzysojuszniczej /wysłanego specjalnie do Rzymu przez Korfantego/ oraz oczywiście przez poselstwo przy Watykanie. Mimo to papież nie polecił zmienić zarządzenia. Przeciwnie, Sekretariat Stanu mógł po twierdzić, że ostatnie oświadczenie prałata Ogno Serry jest zgodne z poglądami papieża. Z powodu tej taktyki wśród Polaków nagromadziło się wiele goryczy. Wojciech Korfanty uważał, że sytuacja ta demaskuje „... papieskiego sekretarza stanu jako człowieka, którego w niedyplomatycznym języku nazywamy pospolitym kłamcą. Cała afera jest tym wstrętniejsza, że dzieje się ona wśród najwyższych dostojników Kościoła”⁷⁸.

⁷⁷ *Prawda o podróży*, s. 16; także K. Rędziński, cz. II, s. 85.

⁷⁸ *Źródła do dziejów powstań śląskich*, T. III, s. 61 i n.

Zamieszanie panowało także w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Minister Eustachy Sapieha pisał do posła Wierusz Kowalskiego 25 stycznia 1921 r., że od początku rząd polski napotykał na wyraźną niechęć Watykanu, który nie chciał usnąć polskich dezyderatów w sprawie Górnego Śląska: „... obecnie stoimy wobec nowego, bardzo niepożądanego faktu. Nie mogę bowiem przypuścić, aby biskupi Teodorowicz i Sapieha mylili się co do danych im zapewnień. Nasuwa się więc przypuszczenie, że co innego powiedziano biskupom polskim, a co innego kazano Monsignorowi Ogno ogłosić”. W zaistniałej sytuacji – konstatował minister Sapieha – kler polski na Śląsku nie wie, jak postępować. Część powodowana różnymi obawami zaprzestała prowadzenia akcji. Korfantemu minister Sapieha doradzał, aby kler polski nie zrezygnował z prowadzenia agitacji, nie eksponując się zbytnio. W polskim MSZ spodziewano się, że msgr Ogno nie będzie występował zbyt energicznie w egzekwowaniu zarządzeń będących bądź co bądź w sprzeczności z obietnicami danymi polskim biskupom przez papieża. Minister Sapieha chciał spowodować instrukcję dla ks. Ogno, by dekret swój możliwie łagodnie traktował. Poseł Wierusz Kowalski miał przekazać kardynałowi Gasparriemu zdziwienie rządu polskiego z powodu zaobserwowanych sprzeczności. „Toteż rząd polski rozważa z całą gruntownością sytuację, jaka się przez to wytworzyła i w razie potrzeby poczyni odpowiednie kroki. Zależać to będzie w głównej mierze od tego, jak się co do spornych punktów stosunki w praktyce na Górnym Śląsku ułożą”⁷⁹.

Trzeba więc stwierdzić, że wyprawa biskupów Sapiehy i Teodorowicza zakończyła się niepowodzeniem. Miało to deprymujący wpływ na społeczeństwo polskie. „Kurier Warszawski” 28 stycznia 1921 r. ogłosił wyjaśnienie biskupów, które niezupełnie zgodne było z faktami. „Ojciec Św. nie miał nie wspólnego z tym orędziem /Bertrama/, którego pojawieniem się byli tu wszyscy zaskoczeni. Doprawdy przychodzi nam podziwiać mądrość Ojca Św., który umiał wynaleźć sposób wyjścia z tej tak zagmatwanej sytuacji”. Można zrozumieć dążenie biskupów, by osłonić Benedykta XV od zarzutu udziału w sprawie, która, zdaniem Polaków, jawnie ich krzywdziła. Nieprzekonująco zabrzmiał także inny fragment tego komunikatu,

⁷⁹ Tamże, s. 63/63.

będącego raczej kapitulacją przed polityką watykańskiego Sekretariatu Stanu i niemieckim patriotyzmem Bertrama, wobec którego sformułowano wprowadzić słowa przykre, ale opatrzone wyjaśnieniem „... że i on sam padł raczej ofiarą zręcznie dookoła jego osoby osnutej roboty tych, którzy się nim, jako swym narzędziem posługiwać chcieli”⁸⁰.

Zalecone przez Watykan uspokojenie sytuacji na Górnym Śląsku stało się myślą przewodnią działania wszystkich zaangażowanych na tym terenie hierarchów. Także Ogno Serra starał się zachować neutralność będącą skutkiem dokładnego wypełniania wskazówek z Rzymu. Ale im bliżej plebiscytu, tym bardziej napięcie rosło. Zasadę neutralności łamali także biskupi polscy z ks. prymasem Dalborem na czele. Oto bowiem na kilkanaście dni przed plebiscytem ukazała się ich odezwa będąca oczywistą i jawną propagandą polskiego punktu widzenia. Zaadresowana do „Braci Górnoszlązaków” podkreślała, że od nich właśnie będzie zależało „... czy kraj fen powróci do Polski, która wyciąga do Was ręce jako do najlepszych swych synów, czy też na Górnym Śląsku będzie po dawnemu rządził Prusak. Wy wiacie, czego się możecie spodziewać po Polsce, która Was przyjmie jako ukochanych braci. Wy też najlepiej wiecie, co Was czeka od Niemców, którzy Wam nigdy nie wybaczą, że jesteście Polakami /.../ Bracia Górnoszlązacy, głosujcie solidarnie za Polską, jak jeden mąż idźcie do urny plebiscytowej, aby zapewnić sobie i Polsce wielką i szczęśliwą przyszłość”⁸¹.

Sporom wokół rozwiązania sprawy Górnego Śląska towarzyszyło stałe dążenie Polaków do wydzielenia tego terenu spod jurysdykcji biskupa wrocławskiego. Problem ten stale obecny, ze zdwojoną siłą pojawił się po plebiscywie. Dla strony polskiej odebranie kard. Bertramowi jurysdykcji nad Górnym Śląskiem miało ukierunkować decyzje mocarstw. Do Londynu, a zapewne także do innych stolic współdecydujących o losie Górnego Śląska, polskie MSZ 27 kwietnia 1921 r. przekazało Informację mogącą przyczynić się do usunięcia jurysdykcji biskupa

⁸⁰ Por. J. Jurkiewicz, *Nuncjatura Achillesa Rattiego w Polsce*. Warszawa 1955, s. 91/92; rozważając różne aspekty sytuacji powstałej na tle dekretu Bertrama nie można uwolnić się od słów wyczytanych w książce J. Wiślickiego poświęconej działalności kard. Gaspariego. Chodzi mianowicie o to, że Benedykt XV przyjmował codziennie Gaspariego między godziną 9 a 10 rano i „wypytywał go o wszystkie szczegóły i dawał dokładne dyspozycje” – por. J. Wiślicki, *Kardynał Piotr Gasparri*. Lublin 1935, s. 90.

⁸¹ Por. J. Bańka, s. 297; także M. Lewek, s. 578.

niemieckiego nad terytorium stanowiący /lub mającym stanowić/ część państwa polskiego. Zwrócono uwagę na treść przysięgi, jaką biskup wrocławski musiał złożyć królowi pruskiemu obejmując swój urząd. W tekście tej przysięgi biskup zobowiązywał się, że „będzie wierny i posłuszny Jego Majestatowi Królowi Prus”, a także jego prawomocnym pełnomocnikom w rządzie tak jak najłaskawszemu królowi i panom, przyrzekam zapobiegać szkodom i stratom, a w szczególności dążyć do tego, aby w duszach i umysłach duchownych i gmin powierzonych mojemu biskupiemu kierownictwu, starannie pielęgnować głęboki szacunek i wierność dla króla, miłość dla ojczyzny, posłuszeństwo dla prawa i wszystkich cnót określających dobrego poddanego. Nie będę tolerował, aby poddane mi duchowieństwo było nauczane lub wykorzystywane dla przeciwnych celów. Szczególnie uroczyście przyrzekam, że nie pozwolę na istnienie jakichkolwiek wspólnot i związków wewnątrz lub poza granicami kraju, które mogłyby być niebezpieczne dla bezpieczeństwa publicznego. Jeżeli stwierdzę, że gdziekolwiek w mojej diecezji doszło do wystąpień szkodliwych dla państwa, nie zawaham się wskazać winnych Jego Królewskiej Mości”⁸².

Problem wydzielenia części polskiej Górnego Śląska spod władzy Bertrama był badany także w Watykanie. Msgr Ogno Serra w rozmowie z ka. M. Lewkiem 13 kwietnia 1921 r. wykluczył możliwość, by Stolica Apostolska zgodziła się na nominację osobnego administratora lub komisarza apostolskiego. Stanowczość, z jaką Ogno Serra prezentował swój pogląd, przekonała rozmówcę, że sprawa ta była przedmiotem uzgodnień nie tylko z Wrocławiem, ale i Watykanem. Brano pod uwagę możliwość utworzenia osobnego wikariatu generalnego, analogicznie jak w rejonie cieszyńskim. Strona polska zabiegała o to, aby generalny wikary został wyposażony w najpotrzebniejsze kompetencje. Jednak realizacja tego zamiaru okazała się bardzo trudna”⁸³.

⁸² AAN, Ambasada Londyn, sygn. 369, k. 17 (Jackowski do Poselstwa Polskiego w Londynie, Warszawa 27 kwietnia 1921 r.)

⁸³ Tamże, k. 16-17 (Notatka wewnętrzna MSZ bez daty). Jeszcze w końcu 1921 r. poseł Władysław Skrzyński mówił Benedyktowi XV, że cała Polska spodziewa się i oczekuje jaknajrychlejszego wydzielenia przyznanej Polsce części Górnego Śląska. Nie tylko kurialiści, ale i sam papież podkreślał, że takich spraw Stolica Apostolska nie załatwia bez spokojnego i sumiennego przestudiowania „Naleganie o natychmiastowy podział decyzji – raportował W. Skrzyński – byłoby żądaniem tego, czego się nie otrzyma i psuciem nastroju, który ze względu na wiele innych spraw starać się

Pewien wpływ na ten stan rzeczy miał wybuch III powstania śląskiego w pierwszych dniach maja 1921 r. Księża polscy na specjalnym spotkaniu w Chorzowie uchwalili 16 czerwca 1921 r. odezwę solidaryzującą się z powstaniem, o czym świadczył apel zaadresowany do „kochanego ludu górnośląskiego”. Był on sprzeczny z zaleceniami papieża, ale także – w pewnym sensie – podważał nie tylko skuteczność, ale wręcz wiarygodność dotychczasowych wysiłków Stolicy Apostolskiej zabiegającej o odgrodzenie księży od propagandy niepodległościowej. Tymczasem księża polscy we wspomnianej odezwie pisali, że „... rozumieli najzupełniej” rozpacz kochanego ludu górnośląskiego i upatrywali w powstaniu „... bohaterską walkę o najszlachetniejsze dobra ludzkie, o wolność i niezawisłość kraju”. W apelu ubolewano, że doszło do krwawej walki, ale zarazem zachęcano do jej kontynuowania, gdyż „... nigdy bez krwi ofiary nie zdobędą narody swej wolności. Jako Twoi synowie i pasterze stoimy i zawsze stać chcemy nierozdzielnie przy Twoim boku i wzywamy Cię, abyś mimo wszelkich trudności na zewnątrz i wewnątrz mężnie wytrwał aż do upragnionego celu...”⁸⁴.

Tegoż samego dnia uchwalono także teksty dwóch telegramów wysłanych bezpośrednio do papieża. W pierwszym polscy księża górnośląscy protestowali przeciw niesłychanym gwałtom, jakich doznają ze strony niemieckiej. Proszono Jego Świątobliwość, by się ujął za duchowieństwem i ludem polskim i przyczynił się do tego, by na telegramie zwracano uwagę, że od mniej więcej dwóch lat katolicki Górny Śląsk jest faktycznie jakby bez pasterza. Komunikacja z Ordynariuszem jest bardzo utrudniona, a w czasie rozruchów i powstań zupełnie przecięta. „Rozruchy mogą się powtórzyć. Wiara i życia katolickie w wielkim niebezpieczeństwie. Z wielu parafii księża wygnano. Sprawa – opuszczonych parafii wymaga natychmiastowego uregulowania. Według naszego pokornego zdania Ordynariusz nie może temu zaradzić. Dlatego prosimy pokornie o natychmiastowe zamianowanie Apostolskiego

muszę naprawiać” – por. AAN, Ambasad Paryż, sygn. 186, k. 5415 (Raport W. Skrzyńskiego, Watykan 7 grudnia 1921 r.).

⁸⁴ Tekst podaje M. Lewek, s. 580-581.

Delegata, któryby wyposażony we wszelką władzę mógł zapobiec dalszym szkodom i przywrócić pożądane dla Kościoła stosunki”⁸⁵.

Inicjatywy te spotkały się z wrogą reakcją Ogno Serry. W specjalnym okólniku wydanym 29 czerwca 1921 r. zaprezentował niemiecki punkt widzenia na sytuację na Śląsku. Obwiniając księży o wicherzenie polityczne i współwinę za powstanie, oskarżył ich o sprzeniewierzenie się nauce i praktyce Kościoła. Sugerował, że rozliczne zbrodnie przeciw księżom i miejsca kultu zostały popełnione właśnie przez Polaków. W orędziu rozpowszechnianym z ambon Ogno Serra dał upust wrogości wobec powstania i niechęci dla polskich księży. „Również będziemy zmuszeni wymienić i napiętnować uroczyście w obliczu całego świata burzycieli pokoju i porządku publicznego, tym więcej, że serca wzdraga się na myśl o tym, że trzeba wymienić pomiędzy burzycielami pewnych mężów, którzy napomnieli o swej godności sług Chrystusowych, z których jedni siali nienawiść między braćmi, inni nie wstydzili się chwycić za broń dłonią namaszczoneą świętym charyzmem, stawać na czele zbrojnych szeregów i nawoływać do krwi rozlewu”⁸⁶.

Było to ostatnie orędzie przedstawiciela Watykanu na obszarze plebiscytowym. Tym silniej zaciążyło ono na ocenie jego działalności, która położyła się cieniem na stosunkach łączących Kurię ze sprawami ważnymi dla Polaków i Niemców. Krakowski „Czas”, daleki od dosadności w ocenie przedsięwzięć Watykanu, które w Polsce powszechnie oceniano jako niekorzystne, pisał 4 lipca 1921 r.: „Nie wchodząc w szczegóły trzeba stwierdzić, że gdyby msgr Ogno reprezentował na Śląsku nie Kurię Rzymską, ale rząd pruski, na bardziej nieprzyjazne wobec nas wystąpienie nie mógłby sobie pozwolić”.

Okólnik Ogno Serry wywołał także niezadowolenie polskiej hierarchii kościelnej. Biskup Adam S. Sapieha w liście do Gasparriego uznał go za nieodpowiedni i szkodliwy. Słowa komisarza nie mogą być usprawiedliwione,

⁸⁵ Tekst podaje M. Lewek, s. 609-611; we fragmentach J. Jurkiewicz, *Watykan a Polska w okresie międzywojennym*. W: *Szkice z dziejów papieżstwa*. Warszawa 1958, s. 500.

⁸⁶ Cyt. za: Z. Zieliński, *Udział*, s. 108, przyp. 68; odmienne tendencje obserwujemy u Niemców. Książę Hatzfeld zu Trahenberg, niemiecki pełnomocnik na Górnośląski Okręg Plebiscytowy, w sprawozdaniu z 4 marca 1921 r. przesłanym do Austwärtige Amt informował, że msgr Ogno zamierza natychmiast po głosowaniu wyjechać z Górnego Śląska. Książę Hatzfeld sądził, że byłoby wskazane dłuższe pozostanie ks. Ogno na obszarze plebiscytowym, nie tylko dla uspokojenia miejscowej atmosfery, ale także celem informowania Watykanu o rozwoju sytuacji (por. *Źródła do dziejów powstań śląskich*, T. III, s. 169).

zwłaszcza kiedy się wie „... co uczynili Niemcy i jeszcze wiedząc, że list został napisany po zakończeniu walk i potem przeznaczony do odczytania wiernym w kościele. Gdyby Wasza Eminencja zechciała odwołać mons. Ogno, byłby to akt sprawiedliwości i wielkiej ulgi dla Kościoła w Polsce”.

Ogno Serra, atakowany z różnych stron, zamilkł całkowicie. W październiku tegoż roku bez żadnego rozgłosu opuścił Opole i osiadł w Rzymie jako kanonik bazyliki Santa Maria Maggiore. W działalności dyplomatycznej Watykanu więcej nie wystąpił.

Podsumowanie.

Dla oceny stosunku Watykanu i jego reprezentantów w akcjach plebiscytowych na podkreślenie zasługuje kilka momentów tak oto ujętych:

1. Ustanowienie komisarza watykańskiego dla obszarów plebiscytowych miało doniosłe znaczenie o wybitnie politycznym charakterze; Watykan, choć późno i pośrednio zdołał jednak włączyć się do negocjacji nad pokojem, o co usilnie, acz bez skutku zabiegał, zwłaszcza od 1917 r.
2. Owe polityczne interesy Watykanu nakazywały włączenie w katolicki krwiobieg niemiecki dodatkowej liczby wiernych, zwłaszcza z obszarów Górnego Śląska potrzebnych dla równoważenia wpływów protestanckich; przyłączenie ich do Polski nie dawało tych, ani innych podobnych korzyści przede wszystkim dlatego, że przewaga katolików w Polsce była zdecydowana;
3. Watykan czasu Benedykta XV i kardynała Gaspariego miał „słabość” dla spraw niemieckich o tyle łatwiejszą do prezentowania i uzasadniania po wojnie, że w grę wchodziła obrona państwa i narodu zewsząd „szarpanego” przez zwycięzców i ich sojuszników. Niewątpliwe akty miłosierdzia, których Benedykt XV był inicjatorem /nie tylko w czasie wojny, ale także po niej/, dodatkowo uzasadniały obronę podstaw egzystencji narodu niemieckiego. Nie można przy tym zapominać, że tak papież jak i jego najbliższe otoczenie wyrosło i funkcjonowało we włoskiej kulturze politycznej, która – nawet w czasie trwania wojny – nie była antyniemiecka. Na tym właśnie podglebiu, zwłaszcza w północnej Italii wyrósł i

nabrał znaczenia ruch filoniemiecki mający od konferencji w Paryżu coraz liczniejszych i bardziej wpływowych zwolenników;

4. Ks. Ratti przybył do Warszawy w porozumieniu z niemieckimi władzami okupacyjnymi i godził się na współpracę z nimi, choć w ograniczonym zakresie. Umacniając przez swe przybycie Radę Regencyjną stawał się ipso facto częścią systemu organizowanego i opierającego się w tej części Europy o Niemcy. Fakt ten niepomrotnie ułatwił percepcję niemieckiego punktu widzenia prezentowanego przez określoną, wcale znaczącą część działaczy plebiscytowych strajających do niego ułatwiony dostęp;
5. Wizytator apostolski, późniejszy nuncjusz znał j. niemiecki, ale poznał ledwie kilka słów polskich. Jego kontakty z animatorami polskiego punktu widzenia na obszarach plebiscytowych ograniczały się zasadniczo do przedstawicieli hierarchii /znającej włoski i najczęściej także francuski/. Nie można im odmawiać zaangażowania i patriotyzmu, ale ich argumentacja z natury rzeczy pozbawiona była niezbędnego „żaru”, właściwego „prostym” księżom polskim. Z tymi ostatnimi nuncjusz Ratti spotykał się rzadko. Zresztą jakie skojarzenia musiały towarzyszyć tym spotkaniom, kiedy ksiądz patriota wypowiadał się za przyłączeniem ziem plebiscytowych do Polski, ale mówił o tym najczęściej w j. niemieckim?
6. Niemiecki patriotyzm kard. Bertrama, włodarza duchowego śląskiego obszaru plebiscytowego, mógł się uzewnętrznić jedynie w warunkach /co najmniej domniemanej/ akceptacji jego posunięć w Rzymie, Problem odgrożenia księży od działalności politycznej, szczególnie dobrze znany i od dziesiątków lat dyskutowany w Rzymie /formuła „non expedit”/ zmaterializował się za watykańskim przyzwoleniem dla obrony jedności katolików na obszarach plebiscytowych. Kard. Bertram w porozumieniu ze swoim bezpośrednim przełożonym – Pacellim oraz za wiedzą i zgodą kardynała Sekretarza Stanu – zaproponował rozwiązanie zastosowane w dekrete z 21 listopada. Papież znający zasadnicze idee planowanych zarządzeń mógł nie mieć powodów do obaw, jeśli za istotę planowanego zarządzenia uznawano pełną kontrolę proboszczów nad

księżmi działającymi na ich terenie. W tej formule planowane zarządzenie dla obszarów plebiscytowych nie było czymś nowym w polityce scentralizowanego, ale i też ściśle zhierarchizowanego kościoła katolickiego;

7. Nie daję wiary by nuncjusz Ratti nie wiedział o planowanym „zamachu”; by przy swej ogromnej staranności wyniesionej także z działalności w Ambrosianum i Bibliotece Watykańskiej „przeoczył” planowany przez Bertrama „zamach” na księży polskich aktywnych w działalności polityczno-plebiscytowej. Ratti zapewne nie wiedział, że dekret zostanie wydany nazajutrz po jego odwiedzinach we Wrocławiu i rozmowie z kard. Bertramem. Ale nie daję wiary, by w ogóle nie był zorientowany w istocie prowadzonych prac przygotowujących „dodatkowe punkty” dla niemieckiego Śląska. Ratti był przecież integralną częścią zhierarchizowanej struktury biurokratycznej i musiał liczyć się nie tylko ze zdaniem swego niemieckiego kolegi /nuncjusza/, ale zwłaszcza swego bezpośredniego przełożonego, tj. sekretarza stanu. Wyłamanie się z tej struktury, poprzez bojkotowanie czy opaczne interpretowanie sugestii płynących z Watykanu nie mogło wchodzić w grę. W tym sensie Ratti był ofiarą ówczesnej polityki realizowanej przez Watykan;
8. Proniemiecki punkt widzenia Watykanu uzewnętrznił się w działalności następcy Rattiego na stanowisku wysokiego komisarza, ks. Ogno Serry. Wynegocjowane w Rzymie przez biskupów Sapiehę i Teodorowicza ustępstwa w interpretacji antypolskiego dekretu, ale dały praktycznych efektów, gdyż ks. Ogno Serra żadnych nowych instrukcji nie otrzymał. Sformułowanie to potwierdza ściśłą, oczywistą skądinąd korelację między zamierzeniami Watykanu, a działalnością wysokich komisarzy i nuncjuszy;
9. Z watykańsko-niemiecko-polskiego punktu widzenia można uznać nuncjusza Rattiego za pierwszego „kozła ofiarnego”, który z pokorą, być może też z przeświadczeniem o potrzebie przyjęcia na siebie fali polskiej niechęci, zdecydował się nieść odium są winy przez siebie nie popełnione. Pozostaje jednakże interesujące pytanie, kogo miał Ratti na myśli uskarżając się przed abpem Kakowakim i ks. Lewkiem, że „nieprzyjazny człowiek to uczynił”? Wobec

kogo nieprzyjazny – wobec Polski, Polaków, a noże dekret Bertrama znalazł się w takich, a nie innych konstelacjach z powodów osobistych, choćby niechęci do Rattiego filoniemieckiej trójki i Gasparri, Pacelli, Bertram. Czy mogły na tę konstelację mieć wpływ rozważania dotyczące następstwa na tronie piotrowym, choć Benedykt XV miał tylko 65 lat, ale był zawsze słabego zdrowia i kiepskiej kondycji fizycznej. Skoro niewiele ponad pół roku od ustania misji Rattiego w Polsce został on papieżem /choć dopiero w 14 głosowaniu i jako kandydat niezbędnego kompromisu/, to przecież nazwisko jego widocznie zaczęło przewijać się wśród purpuratów rozważających losy Stolicy Apostolskiej w przyszłości. Wręcz żelaznym punktem podobnych rozważań była kandydatura wybitnego kurialisty Pietro Gasparriego, najstarszego z bardzo ciekawie, choć przypadkowo ukształtowanego kwartetu z udziałem dwóch papieży: Benedykta XV, Piusa XI oraz dwóch sekretarzy stanu Gasparriego i Pacellego /noto bene późniejszego Piusa XII/. Piętro Gasparri już od ponad dwóch dziesięcioleci odgrywał wybitną rolę w życiu Watykanu. Należy pamiętać, że był on organizatorem i de facto pierwszą osobą podjętych przez Piusa X prac nad kodyfikacją prawa kanonicznego. Miarą zasług był kapelusz kardynalski /1907 r./ i towarzyszące tej godności rozważania na temat jego kandydatury na papieża. Tymczasem Ojcem Św. w 1914 r. została osoba wyniesiona da godności kardynalskiej ledwie przed trzema miesiącami. Nowy papież uznając pozycję i kompetencje kard. Gasparriego powierzył mu funkcję sekretarza stanu. Był więc Gasparri pod wieloma względami, przynajmniej natury politycznej i dyplomatycznej, niemal równorzędnym czynnikiem wobec papieża, skądinąd także wytrawnego dyplomaty. Gasparri uchodził za możliwego i prawdopodobnego następcę chorowitego Benedykta XV.

Misja spełniana przez Rattiego na Wschodzie Europy, jako współudział w rozstrzygnięciu nabrzmiałego licznymi konfliktami sporu polsko-niemieckiego, misja rosyjska będąca obiektem powszechnego, najżywszego zainteresowania /nie tylko przecież w 1920 r./ pozwalała widzieć w 63 letnim nuncjuszu w Polsce wybijającą się indywidualność o znamionach konkurenta. Już sam fakt nominowania go na

stanowisko wysokiego komisarza przy Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej /właśnie Rattiego, a nie Pacellago, co także brano pod uwagę!/ przynajmniej dla niektórych miało swoją wymowę. Jednak ta właśnie nominacja, od początku kontrowersyjna miała także inny, wspólny cel, leżący na linii węższych interesów kardynałów Gaspariego, Bertrarma, a także Pacellego /bądź co bądź konkurenta na stanowisku nuncjusza/. Alians ten miał kilka słabych punktów. Przede wszystkim Benedykt XV ujął się w sposób nie budzący wątpliwości za Rattim wynosząc go do godności kardynalskiej i dziękując są poświęcenie z jakim wypełniał misję w Polsce. Konklawe zaś, zawsze dążąc do utrzymania niezbędnej równowagi różnych tendencji i animozji nie mogło zdecydować się na wybór papieża uznawanego za filoniemieckiego. Wcale liczni zwolennicy tej orientacji tak w Watykanie jak i w konklawe mogli zarazem akcentować zasługi Rattiego jako nuncjusza w Polsce i wysokiego Komisarza na terenach plebiscytowych, który wolał ustąpić niż wypowiedzieć się przeciwko aspiracjom żywiołu niemieckiego. Jeśli tak było, to Gasperri i Pacalli dwaj po sobie następujący sekretarze stanu przegrali broń, którą sami wprowadzili do gry. Była to broń niemiecka...

(Fragment niepublikowanej książki pt. *Watykan wobec Europy środkowo-wschodniej po I wojnie światowej*, napisanej w pierwszej redakcji w 1988 r.)